

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galiczyjskiego Sejmu krajowego.

### 8. posiedzenie 7. sesyi III. peryodu Sejmu galiczyjskiego z dnia 22. marca 1876.

**Treść:** Oświadczenie Marszałka o przyjęciu protokołu 7. posiedzenia — Wniosek p. Kocyłowskiego i tow. o zmianę § 60. instrukcyi do ustawy wojskowej. — Petycyje; przemówienia pp. Jasińskiego Józefa, ks. Krasieckiego, Podlewskiego i ks. Mandyczewskiego w kwestyi przydzielenia prośb komisjom. — Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiastewskich; przemówienia pp. Jędrzejewskiego, Grocholskiego, Gniewosza, Grossa, Iwaniszowa, Kuzary, zastępcy członka Wydziału krajowego dra Czaykowskiego i sprawozdawcy p. Jasińskiego Alexandra. — Przemówienie p. Popiela Pawła w sprawie osobistej. — Przemówienie pp. Weimana i Kowalskiego co do formalnego traktowania. — Głosowanie nad odraczającym wnioskiem p. hr. Golejewskiego. — Głosowanie imienne nad wnioskiem komisji administracyjnej. — Wybór uzupełniający jednego członka komisji dla zbadania czynności Wydziału krajowego. — Uwiadomienie o załatwieniu petycyi nr. 40. — Wezwanie Marszałka o wczesne wnoszenie spraw dotyczących się budżetu.

Początek posiedzenia o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, przed południem.

Posłów obecnych 122.

Przewodniczący: J. W. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: pp. Abrahamowicz, Badeni Józef, Jasiński Józef, ks. Zakliński.

Ze strony Rządu: W. Herman Löbl, radca c. k. Namiestnictwa, w zastępstwie Wiceprezydenta c. k. Namiestnictwa Oswalda Bartmańskiego.

Hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, otwieram posiedzenie.

Oznajmiam wysokięj Izbie, że przeciw protokołowi z 7. posiedzenia nie wniesiono żadnego zarzutu, sprotokół więc ten jest przyjęty. Jest jeden wniosek. Pan sekretarz Zakliński go odczyta.

Sekretarz p. Zakliński (czyta):

Wnesok

Wysokij Sojm izwołył slidujuszczuju rozolucju uchwałyty.

Wzywaje sia Wysoke c. k. Prawytelstwo, daby sia w dorozii zakonodatelstwa postaralo o zminu §. 60. instrukciji o wykonaniu nstawy wojskowej z dnia 5. hrudnia 1868 r. w tot sposib, szczozy

koszta obserwacyjni za popysowych młocidw, koto-  
rych c. k. komisji asenterunkowi zaraz z mistcia  
poboru wojskowego otsyłajut do szpitalój w cily  
skonstatowania ich ułomnostej tięsnych, ne z ich  
wyny pochodiaszczych, z fondi wprawytelstwennych  
pokrywajemi były.

Lwiv dnia 22. marta 1876.

P. Kocyłowski.  
wneskodatel.

Danyło Iwaniszów, Kierepin, Hajdamacha,  
Bodnar, Adrejewskij, Antonyj Siwiec, Całkowski,  
Laskorz, Szot, Oskard, Drozd, Michalski, Kobylarz,  
Chrapek, M. Włodek, Kuzara, Zakłyński-

Hr. Marszałek. Ponieważ wniosek ten jest  
dostatecznie poparty, będzie traktowany podług  
regulaminu. Pan sekretarz odczyta dalszy ciąg  
petycyi.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

71. Stróże Wydziału krajowego przez p.  
Jozefa Jasińskiego o podwyższenie zasługi dziennój.

72. Januszewska Wiktorya, wdowa po na-  
uczycielu etatowym w Tarnopolu, przez p. Czer-  
kawskiego o podwyższenie pensyi wdowiej lub  
zapomogę.

73. Hupecze Henryk dyetaryusz Wydziału  
kraj. przez p. Podlewskiego o zapomogę w kwocie  
600 złt.

74. Olszański Jan z Kowalówki przez p.  
Krzyżanowskiego o zapomogę z funduszu pożyczki  
głodowej.

75. Wydział stowarzyszenia słuchaczy praw  
na wszechnicy wiedeńskiej przez p. Wereszczyń-  
skiego o subwencyą.

76. Wilkoszewski Awit, właściciel dóbr  
Toporzysko, przez p. Bauma przedstawia projekt  
dodatku do §. 12. ustawy drogowój.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Upraszam, aby wysoka Izba  
odesłała tę petycyą do komisji drogowój.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę pety-  
cyą odesłać do komisji drogowój, kto się z tym  
wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość).  
Petycyą ta będzie odesłaną do komisji drogowój.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

77. Rada gminna w Ohladowy przez p.  
Krasickiego o zapomogę na wybudowanie szkoły.

P. Krasicki. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Krasicki ma głos.

P. Krasicki. Wnoszu, aby tuju petycyju wi-  
dosłaty do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę pety-  
cyą odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym  
wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość).  
Petycyą ta będzie odesłaną do komisji budżetowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

78. Wydział powiatowy w Jaśle przez p. J.  
Jasińskiego o zaprowadzenie gmin zbiorowych.

P. J. Jasiński. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Jasiński ma głos.

P. J. Jasiński. Wnoszę, aby tę petycyą  
odesłać do komisji admistracyjnój.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę pety-  
cyą odesłać do komisji administracyjnój. Kto się  
z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść  
(większość). Petycyą ta będzie odesłaną do komi-  
syi administracyjnój.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

79. Wydział powiatowy w Jaśle przez p.  
Józefa Jasińskiego o udzielaniu pożyczek Towarzy-  
stwom zaliczkowym przez Bank narodowy.

80. Kolbuszowa Wydział powiatowy przez  
p. Reya w przedmiocie udzielania pożyczek Towa-  
rzystwom zaliczkowym przez Bank narodowy.

81. Kolbuszowski Wydział powiatowy przez  
p. Reya w przedmiocie powiększenia sił do ream-  
bulacyi ziemi celem spiesznego przeprowadzenia  
hypotek mniejszych posiadłości.

82. Gmina Iwanowice przez p. Mandyczyw-  
skiego o cofnięcie rogatki w przeznaczone miejsce.

P. Mandyczewski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Mandyczewski ma głos.

P. Mandyczewski. Wnoszu, aby tuju pety-  
cyju widosłaty do komisji petycyjnój.

Hr. Marszałek. Petycyą ta sama przez się  
pójdzie do komisji petycyjnój.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

83. Błotnicki Edward urzędnik gal. kasy oszczędności przez p. Podlewskiego o zasiłek lub stypendyum dla syna Tadeusza ucznia szkół sztuk pięknych w Krakowie.

P. Podlewski. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. P. Podlewski ma głos.

P. Podlewski. Wnoszę, aby tę sprawę odesłać do komisji budżetowej.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycją odesłać do komisji budżetowej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłana do komisji budżetowej.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

84. Partycki, redaktor gazety szkolnej, przez p. Mandyczewskiego o zapomogę na rok 1876 w kwocie 500 złr.

P. ks. Mandyczewski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. P. Mandyczewski ma głos.

P. ks. Mandyczewski. Wnoszu, aby tuju petycyju widosłaty do komisji edukacyjnoj.

Hr. Marszałek. Jest wniosek, aby tę petycją odesłać do komisji edukacyjnej. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Petycja ta będzie odesłana do komisji edukacyjnej.

Z porządku dziennego następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem do ustawy o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich. Sprawozdawca p. Jasiński Aleksander. Dyskusya otwarta. Z zapisanych do głosu mowców, pierwszy głos ma p. Jędrzejewski.

P. Jędrzejewski. Z projektem Wydziału krajowego szczo do ustawy o nadzori urjadnykiw hromadskich i majetkiw hromadskich, wo wsim ne mohu sia zhodyty, bo ne znachodźu w nym takich sredstw, kotoryi by dały bilszu możnist' do lipszoho ustroju urjadiw hromadskich — a tym bilsze do rozwytia autonomji hromadskoj. Protywao, znachodźu w tim projekti takii sredstwa, kotoryi dajut możnist' do rozstrojenia urjadiw hromadskich, do bilszych wydatkiw dla hromad, do podkopania suszczestwujuczoy autonomii hromadskoj, kotoreju sia

hromady tak tiszat i szczytiat. Reczenyj projekt Wydziału krajowego jest zo wsim nepraktycznyj, wadywyj i superecznyj z teperisznouj ustawoju hromadskoju, bo suszczestwujuczta ustawa hromadska, a osobenno §§. 31 i 52 każut, że Rada hromadska maje prawo pryjmowaty słuh hromadskich i widdalaty tychże, a reczenyj projekt powidaje, że Rada hromadska maje tilko prawo pryjmaty, i o płaczowaty, ale widdalaty ne może, bo do toho jest' druha instancya autonomicznaja, kotoraja sia tym zajmywaty małaby. Toho sia moi panowe do sych por nihde ne praktykowało, aby jeden gospodar prynymał słuhu, a druhyj gospodar aby pryjszoł, i tiji słuhu widprawłał. Dalj powidaje suszczestwujuczta ustawa, że naczałnyk hromady maje preporuczenje do nadzoru nad urjadnykamy hromadskiny i wykonywania własty dyscyplinarnoj nad nymy. Reczenyj projekt suprotywłaje sia tomu i powidaje, że urjadnyki sut' wid Wydziału powitowoho zawysymyi. Pytaju sia was, moji panowe, czy takij słuha może buty pożytecznym reprezentacyi hromadskoj, kotoryj ne jest zawysymyj od nej? Nit! win bude staratysia dohodyty tilko tomu, wid ktoroho win jest zawysymym, a to Wydziałowy powitowomu, a Zwerchništ hromadzka ne mawszy tohdy własty dyscyplinarnoj, usunuty, choťby najhirszoho słuhu ne potrafyť.

Dalsze reczenyj projekt każe, że potreba styślijszoho nadzoru nad majetkom hromadskim; ja dumaju, że takij nadzir styślijszyj ne koneczno jest potrebnyj, bo hromady a włastywo Rada hromadska majut teper stysłyj nadzor nad majetkom hromadzkim. Hromady ne posidajut teper welykich majetkiw, bo kromi szczupłych oblihacyj i z wyjatkom paru morhiw pasowysk, bilsze żadnych majetkiw hromadskich w tim czasi ne posidajut. Majetki, jakiji hromady posidały kołyś, zistały uže za absolutnych czasiw zmarnowanyi i straczenyi. Rada hromadskaja maje dostatocznyj nadzir i nad kasoju hromadskoju, bo jesty uchwalaje ricznyj budżet to uže tohdy znaje, jakiji maje maty riczni dochody, a jakiji wydatki. Ona może robyty sobi czotyry razy do roku rachunok, a Wydział powitowyj maje prawo do kontroli, może whlanuty w rachunki kasy hromadskoj, a jeslyby znajszoł w kasi neporjadki, to maje prawo upimnuty sia i stanuty w oboroni kasy hromadskoj.

Z toho otże ne wydźu, aby potreba wymahała styślijszoho nadzoru nad takim szczupłym majetkom. Szczo do pryniatja urjadnykiw hromadskich,

to muszu prymityty, że jesly Rada gromadzka przyjmaie urjadnykiw, to uważaje na toje, aby tiji lude zasłużyły sobi na dowirje, bo hde jest' dowirje, tam i ład buty może, a jeslyby pysar był zawysymyj wid Wydiłu powitowoho i wid tohoż pryniatyj, to Rada hromadzka, ne znajuczy toho czelowika, ne małaby żadnoj pewnosty o jeho retelnosty i ne mohłaby jemu dowirjaty. Pytaju sia was moi panowe, czy mohł by buty tohdy ład i porjadok? Meni sia zdaje, że ład i porjadku by ne było, bo hde nema dowirja, hde nema zaufania, tam i ład buty ne może.

Szczo sia tyczyt toho, że hdekotoryi hromady ne majut zdibnych pysariw, to muszu prymityty, że to sia ridko trafaje. Jeslyže znajde sia taka hromada, kotora ne maje ludej do załahodzenia swoich spraw, to ne hromada tomu wynna, ani reprezentacja hromadska, tilko pochodyt taja wyna z braku fundusziw kas hromadskich.

Moi panowe! zahlańmo do budżetu hromadskoho. Jakij tam znajdemo duże szczupłyj fundusz na ciłoriczni wydatki hromadzki, oto 100, 150 do 200 złr., najbilsze. Mohł by tu ktoś skazaty na toje, że Rada hromadzka może nałohyty bilszyj dodatek do podatkiw, na ciły wydatkiw hromadzkich. Ałe zważteż Panowe, czy można jest jeszcze bilshi, jaki teper sut, dodatki do podatkiw nakładaty? Nie. Ałeż podatki uže sut' tak wyhorowani, szczo w tabelach ne ma uže dla nych misteia, a jeslybyśmo nawit' pobilszyły tyi dodatki, to tiji budut figurowaty łysze na paperi, bo i od teperisznych podatkiw pokazujut sia restancyi za kilka lit załegłyi, kotorych stiahnuty jest newozmožno. Szczo sia tyczyt toho, że trafiajut sia wypadki nadużytia, że kasa hromadska czerez złyj zariad uriadnykiw hromadskich ponosyt uszczerbok, toho perezcyty ne mohu, ałeż moi panowe, trafaje sia toje samoje ne tilko w gromadach, ałe takze i w wyższych uriadach. Trafunok riczy do ciłosty stosowaty ne można. A zatim ne wydžu żadnych powodiw, szczo by reczenyj projekt Wydiłu krajewoho do teperisznoj ustawy hromadzkoj pryčypty, tomu choču pryčyłyty sia do wnesku komisiji administracyjnoj, t. j. aby nad projektem Wydiłu krajewoho perejty do porjadku dnewnoho. (Brawo).

Hr. Marszałek. Następnie zapisany jest do głosu poseł Gross.

Głosy: Niema go w Izbie.

Hr. Marszałek. Więc p. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Wszysey członkowie komisiji administracyjnej, którzy byli za wnioskiem przedłożonym wysokiej Izbie, zabierali głos w obronie komisiji. Wobec tej okoliczności wysoka Izba raczy pozwolić, abym wyluszczył powody, dla których byłem przeciwny temu wnioskowi, a to tém więcej, że jako przewodniczący wniosek wysokiej Izbie przedłożony podpisałem.

Zapewne pierwszém nasuwającém się tu pytaniem jest, czy istotnie zachodzą okoliczności takie, które czynią potrzebném owo ograniczenie zwierzchności gminnej w usuwaniu pisarzy i urzędników gminnych? Tym posłem, którzy jak p. Laskosz a teraz właśnie p. Jędrzejewski znajdują, że gminy doskonale są urządzone, że wszystko tam się dobrze dzieje, nie mam żadnej odpowiedzi do dania, bo w takim razie wszelka zmiana byłaby niepotrzebną. Tym jednak, którzy są zdania, że dzisiejsze urządzenia gmin nie są odpowiednie, czują się w obowiązku wyluszczyć, że proponowane dla reprezentacyi powiatowych i władz rządowych prawo może przecie dzisiejszym usterkom i niedogodnościom zapobiedz.

P. Chrzanowski uczynił pierwsze pytanie, czy rzeczywiście zachodzi tego rodzaju potrzeba? Mnie się zdaje, że sprawozdanie Wydziału krajowego słusznie powiedziało, że zachodzi taka potrzeba. Istotnie szczegółów nie przytoczyło. Jednakże już w tej samej przytoczonej okoliczności, że potrzebę takiego postanowienia uznała opinia powszechna, że Wydziały powiatowe przy każdej nadarżającej się sposobności o tém wspominają, leży niezaprzeczenie dowód, że potrzeba dalszym w tym względzie niedostatkom położyć jakiś kres, i przyjsć gminom w drodze ustawodawstwa w pomoc. Zapewne, że my nawet i tegobyśmy nie potrzebowali, bo z własnego wiem doświadczenia, jak się obecnie dzieje, wiem, że pisarze gminni używają częstokroć stanowiska, jakie im ta posada nadaje, na szkodę gmin, a powiem więcej częstokroć nawet na szkodę kraju, wdzierają się w rzeczy, które do nich nie należą. Są organami agitatorów przy różnych wyborach, a co gorsza, są agentami lichwiarzów przy sprzedaży własności włościańskich.

To wszystko panowie ci, którzy na wsi mieszkają, wiedzą. Mówić im o tém nie potrzeba. Tych jednakże, którzyby o tém wątpili, zdaje się, że ta okoliczność, iż blisko 30 Rad powiatowych (akta te mieliśmy w komisiji) żąda takięj władzy, żąda

tęj możności w interesie gminy i w interesie kraju, przekonacby powinna, że potrzeba ta istnieje.

Drugie tedy następuje pytanie, czy proponowany przez Wydział krajowy sposób władzy dyscyplinarnej nad urzędnikami i sługami gminnymi może być skuteczny czy nie? Wszyscy mówcy, którzy za wnioskiem komisji administracyjnej przemawiali, w tę uderzają stronę; każdy inny powód podawał, dla którego ten sposób nie jest skutecznym. Drudzy znów mówili, że to zagraża autonomii, że są inne środki, inne sposoby, któreby dzisiejszym tym szkodliwym stosunkom przeciwzapaobiedz zdołały. Pozwólcie Panowie, bym niektóre, (bo trudno, bym w rozbiór wszystkich tu przytoczonych twierdzeń i zdań się wdawał) przeszedł.

Główny zarzut jest ten, że proponowana przez Wydział krajowy ustawa zagraża autonomii. Ależ Panowie, czy sądzicie, że autonomia jest celem? Autonomia jest środkiem, nie celem. Wszyscy chcieliśmy autonomii dlatego, bo mamy przekonanie, że każdy o swoich własnych potrzebach najlepiej może sobie zdać sprawę. Gdzie jednakże doświadczenie naucza, że ta zasada nie da się bezwzględnie zastosować, tam trzeba się starać podeprzeć ją w drodze ustawodawczej. Mojem zdaniem, ten wniosek, który nam Wydział krajowy przedstawił, jest w naszych stosunkach poniekąd podporą autonomii, on nie jest przeciw autonomii, ale podparciem tej autonomii — bo bądźcie Panowie pewni, że jeżeli w praktyce ta autonomia tak będzie wykonywana, jak obecnie, może przyjść do tego, że zaczną narzekać na autonomię. Będą mówili: z tą autonomią nam nie dobrze. Chciejcie Panowie uwzględnić, że dzisiejszy zakres działania reprezentacji gminnej nie obejmuje wyłącznie czynności rzeczywistych interesów tej gminy. Te czynności daleko głębiej sięgają; tu chodzi o bezpieczeństwo osób i mienia pojedynczych obywateli, czy oni są członkami gminy czy nie są członkami gminy; tu chodzi dalej o wykonanie działalności i czynności, wkraczających w zakres działania państwa; tu nie można powiedzieć, że autonomia jest celem, że co się sprzeciwia autonomii, na to my przystać nie możemy. Dla mnie ten teoretyczny zarzut, że ta ustawa jest przeciwko autonomii, jest bardzo małej wagi. Ja ze względów praktycznych muszę go oceniać, to jest, o ile on zdoła przyczynić się do porządku, ładu, bezpieczeństwa osób i mienia, bezpieczeństwa majątków gminnych, odpowiedniego wykonywania ustaw w naszych gminach.

Drugi zarzut, jaki czynią tej proponowanej ustawie, jest ten, że środek proponowany nie jest skuteczny, bo ten środek ogranicza się do tego, że usunie się pisarza z zajmowanej przez niego posady lub urzędnika z urzędu, ale niema rękojmi, aby ten drugi urzędnik, który będzie przez gminę przyjęty, był lepszym. Idą niektórzy tak daleko, że powiadają, że klasa pisarzy gminnych jest tego rodzaju, iż tam wszystko jedno, czy będzie jeden pisarz czy drugi, dopóki oddalony nie będzie. Ja bym tego zdania nie podzielał. Według mego przekonania nie chodzi o to, aby pisarza oddalić; chodzi o to, aby ten pisarz wiedział, że jest ktoś, co go oddalić może. Ja nie chcę, aby był oddalonym, ale chcę, aby był dobrym, a w tej okoliczności będzie ktoś, który go oddalić może, jeżeli nie będzie wypełniał przyjętych przez siebie obowiązków. W tém znajdzie pisarz dostateczny bodziec do sumiennego pełnienia swych zobowiązań. Powiadają: ba, to się na nic nie zda. Jeden z szanownych posłów podniósł tę okoliczność, że jeżeli tenże pisarz gminny ma takie stanowisko w gminie, że na niekorzyść gminy działa, to chociażby był usunięty ze stanowiska pisarza, będzie zawsze na niekorzyść gminy działał, bo w gminie mieszka. Przepraszam. On wyzyskuje stanowisko swe pisarza; nie przyjdzie zaś do niego później lichwiarz, aby mu pisał kontrakt, gdy będzie chciał kupić chałupę lub grunt włościański, bo tylko jego stanowisko robiło to, że ludzie mu jakos ulegali, słuchali go, nie umiając tego ocenić, że to nie jest dobre. Ten wzgląd przemawia tu raczej za tém, aby go ze stanowiska usunąć. Tu nie chodzi o to, aby usunąć pisarza, tylko o to, aby on stanowiska swego na niekorzyść członków gminy nie mógł nadużywać.

Dalej utrzymują niektórzy pp. mówcy, że dzisiejsza ustawa gminna jest wystarczającą. Niezaprzeczenie, Panowie, ustawa gminna, gdyby była z wielkim rygiorem wykonywana, może teoretycznie byłaby wystarczającą, bo za pisarza gminnego odpowiada naczelnik gminy. Za wszystko, co się dzieje złego w gminie, ma odpowiadać naczelnik, więc może czy to władza powiatowa autonomiczna, czy rządowa, tego naczelnika ciągle okładać karami, a ostatecznie nawet go suspendować i usunąć. Prawda; ale postępując tą drogą doprowadzilibyśmy gminę do rozstroju. To ciągle okładanie karą ludzi tych, którzy Panu Bogu duszę winni, bo oni ulegają złym wpływom bezwiednie, miałyby za następstwo, że żaden porządny człowiek tym nie-

szcześliwym wójtem byłoby nie chciał, że ciągle będą pisaniny i ciągle pertrakeye o suspendowanie wójtów, o nakładanie kar, i jeżeli co autonomii gminy zagrażałoby, to niezawodnie wykonywanie bardzo energiczne tych postanowień zawartych w ustawie gminnej raczej, jak usunięcie pisarza gminnego.

Powiadają pp. przeciwnicy mego zapatrywania, i to jest także uwydatnione w sprawozdaniu komisji, że w ten sposób, gdyby to prawo usuwania urzędników i pisarzy nadane było władzom wyższym, wójt czyli naczelnik gminy przestanie rzeczywiście o dobro gmin się troszczyć, i jak się wyraża sprawozdanie, ustawa projektowana „mogłaby tylko zniechęcić naczelników gminy w pełnieniu obowiązku nadzorowania urzędników podwładnych i wprowadziłaby mogła jeszcze większy rozstrój w gminach“. Nie jestem tego zdania. Gdyby tu chodziło o jakieś prawo narzucania gminom urzędników lub pisarzy, to jeszcze możnaby to powiedzieć; ależ tu chodzi tylko o suplowanie tego, co sam naczelnik gminy powinien zrobić! I według przekonania tych, którzy są za ustawą, sam naczelnik i gmina powinny pisarza oddalić, a jeżeli go nie oddali, wtedy go oddali wyższa władza, ale przez to ani prawo naczelnika i Rady gminnej do oddalania nie zostaje w niczem uszczuplone, ani też prawo przyjęcia kogo innego. Wyższa władza może dopiero ocenić, czyli istotnie są tego rodzaju stosunki, że wójt nie winien, a pisarz wprowadził go w błąd, i pisarza usunąć potrzeba czy rzeczywiście zostanie ten sam wójt pociągnięty do odpowiedzialności, i ukarany przez to, że zostanie obłożony grzywną, lub przez to, że zostanie usunięty ze swego urzędowania. Więc tu dzisiejszą ustawą ani obowiązku tego nie odejmuje się gminom ani czyichkolwiek praw się nie uszczupla.

Przyznam się, że jeżeli przyjdzie pod obrady wnioski p. Golejewskiego, za nim głosować nie będę. Ta kwestya była podnoszoną w komisji administracyjnej, i wtenczas przeciw niej występowałem. W dawaniu patentu kwalifikacji na pisarza widziałbym daleko większe, daleko donioślejsze ograniczenie praw zwierzchności gminnej i Rady gminnej. Lecz w tém, że zostanie usunięty zły urzędnik gminy, uszczuplenia praw jej widzieć nie mogę. Zastanówcie się Panowie, jak się rzeczy dzieją. Tacy pisarze gminni przyjmowani są za kontraktem, czy pisemnym, czy ustnym. Przy każdym odsunięciu pisarza gminnego przez zwierzchność gminną w drodze suspenzyi, mojem zdaniem

potrzeba mu płacić jego kontraktową należność, dopóki go Rada nie usunie. Przy każdym usunięciu przez Radę gminną jest gmina narażona na proces, i w tém leży przyczyna, że dziś gmina prawie nie jest w stanie pisarza usunąć. Zawsze bowiem będzie tu zachodziła kwestya pieniężna znacznej doniosłości. Gmina będzie procesem zagrożoną, i będzie to ją tak straszło, że gmina będzie wolała złego pisarza cierpieć, niż narażać się na to, aby jej pisarz wytaczał proces — i to proces nie tylko o pensyę, ale może i o takie szkody, które on poniósł ze względów honorowych, uważając w oddaleniu ujmę czci. Uchwalając tę ustawę, przyjdziemy gminom w pomoc, bo w obec ustawy wszelkie kontraktowe zobowiązania nie mają żadnej ważności, i jeżeli wyższa władza takiego pisarza złego lub niedołęznego usunie, to gmina od wszelkiego obowiązku byłaby uwolnioną. Więc mojem zdaniem jest to w interesie samychże gmin, aby prawo oddalania pisarzy było nadane rzeczywiście wyższym władzom.

Nie pojmuję, dlaczego posłowie gmin wiejskich obawiają się, że tu jakakolwiek będzie ujma w prawach gminnych. Ujmy tu zupełnie być nie może, ani pod względem prawa samorządu, ani pod względem pieniężnym, bo nie narzuca im się pisarza innego, nie powiada im się: musisz tego albo tego przyjąć, któryby może większej zapłaty wymagał, nie ma obawy, że jeżeli pisarz będzie usunięty, oni stąd będą mogli być pociągnięci do odpowiedzialności — przeciwnie, usuwa się tę obawę, a już też zdaje mi się, że jest w interesie samych gmin, aby pisarz zły był usuniętym z tej posady, którą zajmuje. Więc narażenia na jakiekolwiek straty i wydatki dla gminy ta ustawa bynajmniej za sobą nie pociągnie.

Zarzucono także, że jeżeli mamy stanowić ustawy, mierzymy równą miarą dla wszystkich; jeżeli ma być nadane wyższym władzom autonomicznym prawo usuwania urzędników gminnych, to potrzeba także tymże władzom dać prawo usuwania urzędników powiatowych. Tego zarzutu bez odpowiedzi zostawić nie można.

Najpierw, Panowie, są zupełnie inne stosunki w reprezentacjach powiatowych. Reprezentacye powiatowe bowiem mają ten stopień wykształcenia, że są w stanie nadzorować swoich urzędników; jeżeliby kiedy nie nadzorowały, to możnaby ich śmiało pociągnąć do odpowiedzialności. Często atoli wójt wobec swego pisarza w tém jest położe-

niu, że ten go przewyższa wykształceniem i sprytem. Wtenczas jest stósunek zupełnie odwrotny. Ale jest, Panowie, inna jeszcze rzecz. Naczelnik gminy nie jest potwierdzony przez nikogo, naczelnik powiatu jest potwierdzony przez Najjaśniejszego Pana. W tém leży rękojmią, że taki potwierdzony nie będzie, któryby urzędnika powiatowego odpowiednio nie nadzorował. Analogii między jednym i drugim nie ma, i być nie może.

Powiedziano dalej, że temu bardzo mało dałoby się zaradzić, że tu chodzi o to, aby kiedyś przyjść do radykalnej reformy gminnej, mianowicie, że potrzeba, aby obszary dworskie z dzisiejszemi gminami zostały połączone. To zapewne jest zdanie, które tylokrotnie było tu nawet w W. Izbie powtarzane, więc ja w szczególności co do tego wdawać się nie myślę. Jednakże pozwolę sobie wypowiedzieć moje przekonanie, że ten ustrój projektowany czy go ktoś sobie życzy, czy nie życzy, tak prędko w naszym kraju do skutku nie przyjdzie, a nie przyjdzie dla tego, bo nas doświadczenie uczy, że chociaż dziś według tej ustawy wolno gminom z obszarami dworskimi łączyć się w jedną gminę, to proszę Panów pokazać mi, ile gmin w ciągu 10-letniego istnienia ustawy gminnej dobrowolnie się połączyło z obszarami dworskimi? Ażeby zaś Sejm mógł tak daleko pójść, aby tych, którzy dobrowolnie łączyć się nie chcą, (a jeżeli nie chcą się łączyć, to zapewne mają powody do tego) do łączenia się chciał zmuszać, tego przypuścić, nie można. Nie mogę przypuścić, aby pod nazwiskiem gminy, chciano tworzyć organizm, nie mający w sobie żadnych sił żywotnych. Bo siła żywotna nie da się z góry narzucić, ona musi wyrósć z korzenia, i mojem zdaniem to przymusowe połączenie nie nadawałoby żywotności temu ustrojowi, ale przeciwnie tę jeszcze troszkę żywotności, jaka dziś jest, podkopałoby. Jabym sobie życzył tego połączenia, ale wątpię, aby to połączenie tak prędko mogło przyjść do skutku. Jeżeli zaś ono nie ma przyjść tak prędko do skutku, to trudno usprawiedliwić, aby dlatego wszelkie ulepszenia tego, co jest, odsuwać.

Jeszcze na jeden zarzut kilkoma słowami odpowiem. Powiedziano, że jeżeli Wydział powiatowy według wniosku Wydziału krajowego uznałby potrzebę usunięcia urzędnika i udał się do władzy politycznej, a ta nie zgodziła się na usunięcie, to w takim razie nastąpiłoby skompromitowanie tego Wydziału powiatowego. I to ma być głównym

powodem, aby w interesie powagi tych Wydziałów powiatowych autonomicznych głosować przeciwko tej ustawie. Pozwolę sobie przeczytać §. 102, ustęp 2 ustawy gminnej, który brzmi tak (czyta):

„W razie cięższego przekroczenia lub ciągłego zaniedbywania obowiązków, może członek Zwierzchności gminnej na wniosek Wydziału powiatowego być zawieszony w urzędowaniu przez polityczną władzę powiatową“.

Co do kompromitowania zaradziła już wysoka Izba temu w ustawie. Ale mojem zdaniem kompromitacji żadnej być nie może, bo każda władza postępuje według swego przekonania i jeżeli ustawa wymaga zgodnego zapatrywania obu władz, a to się nie da osiągnąć, każda władza zostaje w swojem zapatrywaniu przy tém, co jest, ale żadna z nich przez to skompromitowana nie będzie.

To były powody, które mnie skłoniły, że w komisji administracyjnej byłem za wzięciem pod obrady wniosku Wydziału krajowego. To są powody, dla których przeciw przejściu do porządku dziennego głosować będę. Muszę się jednak zastrzedz, że z formą, w jakiej ustawa przez Wydział krajowy jest proponowana, nie zgodziłbym się. Żądałbym, jeżeliby przyszło do specjalnej dyskusji pewnych zmian. Mianowicie nigdybym nie był za tém, aby koszta dyscyplinarnego dochodzenia były ponoszone przez gminę. Według mego przekonania mogłoby to być powodem do bardzo niemiłych zajść, nawet powiem, nadużyć. Do funduszków powiatowych przyczyniają się wszyscy mieszkający w powiecie, wszystkie gminy, a zatem i ta, w której śledztwo będzie przeprowadzane. Ponieważ zaś śledztwo nie dzieje się w interesie gminy, ale w interesie kraju, w interesie publicznym, aby administracja była dobra, nigdybym nie głosował za tém, aby koszta były ponoszone przez gminę. Według mego zdania nawet takich kosztów nie będzie, bo tej biurokratycznej formy, aby komisją delegować na miejsce, pochwalić nie mogę. Można ludzi zawołać do urzędu, można przy innej sposobności zapytać się, jak stoją okoliczności w gminie, znajdują się zresztą tacy, którzy bez żadnego wynagrodzenia takie śledztwo, które wielkiej doniosłości być nie może, przeprowadzą, więc nie ma obawy znacznych kosztów. Nie potrzeba zatem bawić się w biurokracyą. To są moje powody (brawo).

Hr. Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Na ostatniem posiedzeniu,

kiedy zapisałem się do głosu, objawiło się zdanie, że z tego powodu, iż ja przemawiam, wniosek komisji upadnie. Ten zastraszający prognostyk poniekąd zawahał moją odwagę wystąpienia przed wysoką Izbę. Jednak praktyczny duch, na którego się wszyscy przeciwnicy komisji powołują, skazywał mnie na badanie dotychczasowych doświadczeń i wyciągnięcia z tego praktycznej nauki. Tak przyszedłem do przekonania, że w rzeczywistości wróżby nie są tak straszne, gdyż najczęściej się nie spełniają a w nielicznych tego wyjątkach przypadek to zrządził. Lecz dalej przyszedłem i do tego przekonania, że w wysokiej Izbie przypadek rządzić nie może, albowiem wysoka Izba przy każdej ważnej kwestyi — a przynajmniej większa część jej członków, nie daje się osobistymi powodować względami, tylko badając rzecz, każe jej samej za sobą przemawiać, że obiektywność góruje w wszelkich uchwałach. a zawsze na boku pozostają osobiste względy. Już z tych uwag zechce wys. Izba powziąć przekonanie, że i ja opieram doświadczenie na praktyce, szukam w doświadczeniach i praktyce dla moich wniosków i przekonania oparcia, i otuchy do walki parlamentarniej. I z tego stanowiska wychodząc chcę objawić wys. Izbie moje zdanie w tej sprawie.

Trudne moje zadanie w obec poczynionych zarzutów, albowiem przeciwnicy wprowadzili do walki dwa punkta wyjścia przy osądzeniu urzędzeń społecznych, w sposób stawiający je w najskrajniejszej sprzeczności. — A idealizm i praktyczność! Ale nie ma w życiu społecznym żadnego jego objawu, któryby oparł się na wyższej myśli, wznioślejszym uczuciu, gdzieby nie przebijiała choć w różnych formach ta część człowieka, która odróżnia go od każdego innego stworzenia.

Poczucie prawdy, piękna i dobrego unosi człowieka wyżej, każe mu dążyć do doskonałości — w tém odbija się to, co nazywają idealizmem.

Jednakowoż już życie samo, związek człowieka z ziemią i z otoczeniem swoim nie daje mu się unosić nad możliwość, każe mu łączyć tę z wyższą myślą, dawać swęj fizycznej czynności moralną podstawę — ale tego nie można potępiać z lekceważeniem przezywając: „doktryneryą“ — „teoryą“

To, co poprzedni mówcy w swych zarzutach przeciw komisji jako teorią podnoszą — dalekiem jest od idealizmu, od pojęcia teorii w najściślejszym znaczeniu, która tylko do abstrakcyjnych odnosi się umiejętności. Ta teoria, o której tu może

być mowa, nie jest czém inném, jak w pewny umiejętny system ujęte zebranie doświadczeń życia, z których zarazem jako zasady wyciągnięte są nauki, wskazówki dla postępowania w podobnych przypadkach, przy użytkowaniu danych.

Jest to uporządkowana racjonalna praktyczność, różniąca się od tej zwykle podnoszonej i tu właśnie za argument przeciw komisji użytej praktyczności, która się ogranicza na szczupłym zakresie doświadczenia tego widokregu, którego centralnym punktem jest wieża kościelna lub kopuła cerkiewki miejscowej. My mamy obowiązek dalej sięgać: zaczerpnąć nauki z doświadczeń, czynionych w szerszém kole, które sięga w przeszłość, przechodzi granice wioski, powiatu, a nawet i kraju, obejmuje życie społeczne w różnych jego formach i fazach — musimy zasięgnąć rady historii. To zupełnie nie wyklucza uwzględnienia danych, gdyż właśnie idzie tu o spożytkowanie takowych, ale z korzyścią na przyszłość, nie zaś o doraźne chwilowe zadowolenie.

Przy normowaniu czynności życia społecznego, nie można zapomnąć o wyższém powołaniu, a uwzględnić li tylko materialne korzyści — Ci którzy tak podnoszą praktyczność, zapominają, że tém samém potępiają jako teorią i zasady moralności, a doczego doprowadza podobna praktyczność uczenia niestety smutne następstwa działalności w ostatnich latach tych ludzi, których jako praktycznych do niedawna podziwiano i za wzór stawiano. Takiej praktyczności drogą pójdziecie Panowie przyjmując wniosek Wydziału kraj. Może osiągnięcie korzyści, — ale chwilowe, korzyści dla pewnych interesów, nigdy zaś dla dobra ogółu.

Nowelą proponowaną możnaby wiele uzyskać siły, bo możnaby z niej korzystać bez pewnych granic, jak według okoliczności — i może na razie osiągnąć zamierzony cel — ale taki środek może posłużyć również w odwrotnym kierunku, stać się bronią dla przeciwnika. Ustawodawcy nie wolno dać się powodować chwilową korzyścią — tak ograniczoną praktycznością — szerszy zakres jest jego powołaniem — on winien zachować wyższe stanowisko, opierać się na pewnych ogólnych podstawach, jakie dają jedynie uznane zasady. — Ustawy nie są na to, aby przy ich pomocy zadowolnić chwilowe usposobienie, zdziałać jaki oderwany czyn — ustawy mają wzmacniać stosunki społeczne, dawać im podstawę do prawidłowego rozwinięcia, opierać się muszą na sprawiedliwości i słuszności.



Projekt Wydziału nie odpowiada tym wymogom i dla udowodnienia tego, zwracam się do argumentów przytoczonych na obronę jego.

Najpiérw zwracam się do twierdzenia, jakoby autonomia nie była narażona przez nowelę, a to głównie z tego powodu, ponieważ ustawodawstwo ma prawo autonomią określać, a tém samém może ustanowić jój pojęcie i wskazać granice jój działalności. Niezaprzeczenie, że ustawodawstwo normuje działalność autonomiczną, bo autonomia sama jest utworem życia publicznego, instytucją społeczną, państwową. Ale są pewne pojęcia, które wynikają z natury rzeczy, naruszenie ich w formie, lub treści zmienia samę rzecz i tworzy inny utwór, inną rzecz. Tak téż i tu, gdy pewne granice ustroju w autonomii na wewnątrz przekroczymy, naruszamy właśnie to, czego bronić chęć okazujemy. Wszakże może n. p. pewne indywiduum okazywać niebezpieczne przymioty, i aby poskromić je rzekomy lekarz doradza jedną część po drugiej ciała oddzielać, a nareszcie oszczędza na ścięciu. — Pozostawiono jednakże odcięte części przy korpucie — lecz pytam się, czy te choć razem złożone części stanowią pierwotną osobistość? Pozostało wprawdzie ciało, ale bez duszy, bez życia. Operujcie tak panowie autonomią, a raczej samorząd — a dacie dalsze dowody, jak szczerze dopominacie się o takowy.

W komisji byłem przeciw wnioskowi Wydziału krajowego i uchwała komisji zapadła na mój wniosek, jednak zaznaczyć muszę moje stanowisko.

Otóż byłem tam i jestem teraz zdania, że cel, do którego Wydział krajowy zmierzał, to jest ściślejsze określenie stosunków urzędników gminy, dałby się osiągnąć innymi z samorządem zgodnymi środkami.

Oto weźmy urządzenia w innych krajach, jak n. p. w sąsiednich Węgrzech. Węgrzy mają na równych jak my zasadach oparte urządzenia gminne, ale pewni urzędnicy gminni, między nimi pisarze „notaryusze“ należą do składu zwierzchności, przeto jako członek téjże, może być złożony z urzędu przez władzę nadzorującą. Dalej wymagają w niektórych krajach od urzędników gminnych przepisanej kwalifikacji, — i jest ustanowioném, w jakich przypadkach traci takową. Można by nareszcie bliżej określić postępowanie dyscyplinarne i nadać naczelnikowi gminy większą nad urzędnikami władzę.

Otóż że w tym kierunku uzupełniwszy ustawę gminną, doszłoby się do celu, nie naruszając najważniejszej podstawy ustroju gminnego, t. j. zasady, że gmina jako jurydyczna osoba ma prawo zarządzania swoimi własnymi interesami, — swoją wewnętrzną gospodarką, nie potrzebując bliżej wyjaśniać; niemniej że przyjmowanie i oddalanie swoich sług i urzędników, którym nie daje się żadnej władzy, należy do zakresu działania gminy najwięcej jój własnego i właściwego.

(JE. p. namiestnik hr. Potocki zajmuje krzesło poselskie).

Zwracam się do projektu Wydziału krajowego. Pytam się każdego z panów, obznajomionych ze sztuką układania ustaw: czyż wniesiona przez Wydział krajowy ustawa, odpowiada warunkom dobrze ułożonej ustawy, regułem kodyfikacji? Wszakże ustawa powinna być jasną, stanowczo wykazywać, kto jój podlega, w jakich wypadkach i kto ma ją zastosowywać. Otóż przeczytajcie panowie tylko wstęp do niej (czyta):

#### „Ustawa

z dnia . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém, o nadzorze władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejskich (miasteczek).“

Proszę panów któraż ustawa ustanawia pojęcie miasta, mało-miasta, miasteczka lub wsi? W żadnej ustawie tego nie ma. Weźcie zaś panowie opis miast i miasteczek naszego kraju, a zobaczycie, do jakich przy takiém ogólnikowém oznaczeniu rozciągłości ustawy dojdziecie niekonsekwencji, jeżeli uwzględnicie zarazem argument Wydziału krajowego, że dla tego potrzeba ustanowić nadzór nad pisarzami, ponieważ ci są inteligencją wyższą od członków i naczelników gminy. Otóż widzimy w spisie tym między miastami gminy jak Jazłowiec, Bukowsko, Nowotaniec, Pomorzany, Olesko i t. p. miejscowości. Kto zna te okolice, przyzna, że w tych miastach mieszkańcy co do inteligencji nie różnią się od włościan, którzy w wielu wsiach zachodniej części kraju, tamtych w oświacie przewyższają.

Przejdźmy do spisu miasteczek; zobaczymy jakie tam są miejscowości. Oto Brzeżany, Buczacz, Dolina, Bolechów, Jasło, Chrzanów i takich więcej przytoczyć można. Czyż w tych gminach są mieszkańcy, którzyby dali się takim pisarzom, jakich Wydział krajowy ma na myśli za nos wodzić, któ-

rzyby może potrzebowali nauczania powiatowych wydziałów i starostów?

Ale rozpatrzmy się i po wsiach znajdziemy wiele włości, których mieszkańcy również nie potrzebują takiej pieczołowitości.

Pytam się, jak taka ustawa może być zastosowaną, jak mogą jej podstawy służyć za punkt wyjścia w praktyce, jak mogą być zastosowane, skoro rozciągłość jej zastosowania nie jest zrozumiale oznaczoną. Dalej moi panowie, czy jest potrzeba jej wydania. Dotąd mieliśmy tylko przedłożenia i sprawozdania o nadużyciach urzędników gminnych w miastach większych, jak w Jarosławiu, Drohobyczu, Oświęcimie. Śledztwo pokazało, że tam także biedny burmistrz stał się ofiarą urzędników gminnych. Przynajmniej w Jarosławiu urzędnicy to nabroili, za co burmistrz został zasuspendowany.

Tu macie panowie fakta udowadniające, że jeżeli się dzieją nadużycia, dzieją się bezwzględnie na wsi i w miastach (brawo). Gdzie zaś dzieją się nadużycia, tam powinna ich sprawiedliwość osiągnąć bez różnicy miejsca i stanu osób. Odwołują się przeciwnicy wniosku komisji na opinię publiczną Otóż przemówienie p. Grocholskiego wykazało, że ani gminy, ani obszary dworskie nie domagają się łączenia ze sobą, nie domagają się reorganizacji gmin, a tutaj raptem głosy te, nie pochodzące z gminu, nie pochodzące od tych, którzy najwięcej są interesowani, więc głosy osób obcych, osób, których interesa często z gminą w kolizyjach wchodzi, mają stanowić opinię publiczną (brawo). Opinia publiczna domaga się ustawy drogowej i od ośmiu lat o nią kołata u bram tej Izby a na to mamy odpowiedzieć ustawą o nadzorze nad urzędnikami gmin wiejskich? Kto ma przy tak ważnych ustawach przedstawić opinię publiczną, kto powołany jest do wykazania potrzeby wydania nowych ustaw? Sądzę, że ci, którzy mają bezpośrednią pieczę nad interesami kraju a względnie pojedynczych powiatów wykonywują ustawy i tak doznają, gdzie zmienić lub uzupełnić potrzeba ustawy. Ustawa gminna ma w tym względzie wyraźne wskazówki, postanawia bowiem, że w takich ważnych razach, gdzie idzie o zaciągnięcie opinii w sprawach publicznych ma opinię dawać „Rada gminna“ a w powiatach „Rada powiatowa“, nie zaś tych reprezentacji organa wykonawcze. Nawet statut krajowy powołuje Sejm nie Wydział krajowy do udzielania rady, bo w takich ważnych sprawach mają przemówić obywatele biorący udział w ustawodawstwie, nie zaś organa władzy wykonawczej.

W tej sprawie słuchał Wydział krajowy tylko Wydziałów opinią, w tej sprawie nawet bezpośrednio interesowanych nie pytano się, czy chcą wzmocnienia swęj władzy. Pominęto więc Rady, w których schodzą się wszystkie interesa i porozumienie po gruntowniejszym rozbiórce rzeczy nastąpić może. Gdzie jest pewność, że była narada, że nie ma się do czynienia jedynie ze zdaniem pojedynczych osób.

Powołują się na opinię publiczną, a nie osiągnięto zdania u legalnych jej reprezentantów. (brawo).

Chociaż uznajemy potrzebę (a często żalimy się) że statuta miast nie są dokładne, że należałoby je zmienić, to usuwamy się od tego, jeżeli miasto samo od siebie nie żąda tego.

Bądźcież panowie równie względni dla wszystkich i słuchajcie tych, o czyich sprawach stanowić chcecie inie chcecie narzucać im poprawek, które pozostawiają ciężary i odpowiedzialność, ale ścieśniają im prawo zarządzania sobą (brawo). Bo przyznać należy, jeżeli ten, który stara się o posadę, nisko się kłania temu, który ją daje, to ten znów pewnie jeszcze niżej kłania się przed tym, który ją odebrać może (brawo).

Przystępuję do proponowanego dodatku do §. 102. ustawy gminnej. Kogóż ma dotknąć ta ustawa? Ja nie widzę żadnego indywiduum, którego ta ustawa praktycznieby dotknąć miała, przeciw którego czynnościom jest wymierzona. Nie mamy nigdzie postanowienia, któreby powiadało, kto jest urzędnikiem gminy? Bo i któż to jest ten urzędnik gminy? Wprawdzie ustawa gminna mówi, że ten jest urzędnikiem gminnym, którego gmina uzna za urzędnika; ale u nas w tych miejscowościach, których ma ustawa dotknąć nie ma nigdzie podobnych „uznanych“ urzędników. Są oni tylko w miastach, do których projekt ustawy nie zmierza.

Pisarze gminni u nas nie są urzędnikami, są raczej sługami, a nawet nie ma między gminą a nimi żadnego związku służbowego.

Zresztą żadna gmina nie mianowałaby nawet żadnego urzędnika gminnego, aby nie pozbawiać się praw służbodawcy. Odpadłaby nawet możność zastosowania ustawy.

Nareszcie z jakich powodów może być usunięcie zarządzone? Projekt mówi, jeżeli urzędnik dał powód do przekroczenia lub zaniedbania obo-

wiązków naczelnika lub członków gminy, w ogóle w sposób dla gminy szkodliwy.

Tak, są tu ogólnikowo i elastycznie określone pojęcia, że dopiero przy każdym pojedynczym wypadku trzeba będzie szukać definicyi przystępstwa a raczej można każdy czyn podsunąć pod ustawę t. j. że zastosowanie ustawy jest oddane kazuistycy, jest błędem w ustawodawstwie.

W końcu co do ponoszenia kosztów zgadzam się zupełnie na to, co podniósł p. Grocholski, bo wykonanie nadzoru jest obowiązkiem tego, któremu powierzono nadzór i na jego też koszt ma się prowadzić, chyba że uzyska prawo do zwrotu wydatków, a wtenczas powinien odszkodować ten, kto stał się winnym (brawo).

Przychodzę teraz do powodów, które Wydział krajowy przytoczył. Otóż w początkach bardzo delikatnie i tylko w pewnym zakresie nie obszernym porusza Wydział krajowy kwestyą, z jakich powodów ma być zarządzony ten nadzór nad urzędnikami gminnymi. Głównie zwraca się do potrzeby strzeżenia gmin od szkód i strat majątków gminnych, ale w dalszych motywach, a osobliwie w samym projekcie już dalej rozciąga granice tego nadzoru. Pierwsze należą do własnego zakresu działania gmin dalsze zaś wchodzi już w zakres poruczonego działania t. j. do tego obszerniejszego zakresu, który obejmuje czynności przechodzące w swęj doniosłości granice gminy, a dotyczące interesów ogólnych. Tu słusznie podniósł p. Grocholski, że nie można ograniczyć się na zakresie gmin i w tym kierunku ustawa gminna stanowi pewne granice. Otóż tam, gdzie jest interes publiczny zagrożony, gdzie idzie o interesa, które wychodzą po za granice gmin, interesa osób i instytucji li gminę obchodzących — tam władza rządowa czuwająca nad interesami ogółu ma §. 108 ustawy gminnej zastrzeżoną niezawisłą ingerencyą.

§. 108. powiada, że jeżeli zwierzchność gminna obowiązki swoje zaniedbuje a Rada gminna na wezwanie niezaradzi, wtenczas władza rządowa na jej koszt co należy, postanowi. Podkreślam tu ten ustęp, który powiada, „że jeżeli Rada gminna nie zaradzi złemu, wtenczas wkracza rząd.“ Otóż Panowie w tych ważnych interesach, które obchodzą państwo i ogół, rząd nie postępuje bezpośrednio arbitralnie, tylko upomina, wzywa najpierw tego, który bezpośrednio do utrzymania porządku jest powołany, aby obowiązkowi zadość uczynił. Projekt zaś Wydziału krajowego wkracza wprost bez upomnie-

nia i usuwa bezpośrednio sługę gminy. W tém okazuje się, że projekt Wydziału krajowego postąpił nawet w tym zakresie, który należy do własnej działalności gmin, który jest rdzeniem samorządu, ostrzej, aniżeli rząd tam, gdzie interes ogółu przędźby tego wymagał.

W motywach swoich wykazuje dalej Wydział krajowy, że gdy zwykle członkowie zwierzchności gminnej wykształceniem są niżej postawienie, aniżeli pisarze, ci mają wpływy, a przez to traci gmina, osobliwie na majątku. Otóż panowie co do ostatniego powołują się na zestawienie statystyczne Wydziału krajowego o majątkach gminnych. Pytam się, jakie są majątki po gminach wiejskich? Czy są tego rodzaju, aby majątek był na niebezpieczeństwo ztracenia przez pisarza narażony? Majątki gminne istnieją po większej części w gruntach, pastwiskach i kapitałach lokowanych w zastrzeżonych papierach a zatem nie są one tak nareszcie narażone na niebezpieczeństwo sprzeniewierzenia lub zmarnowania.

Przejdźmy dalej do tych czynności, które urzędnicy gminni załatwiają. Są to czynności przeważnie wypływające z wiadomości pisania. Wiemy zaś z praktyki, że pisarze czynią nadużycia właśnie w takich czynnościach, które nie należą do zakresu gminy, najczęściej przy wybieraniu podatków, które wybieranie nie należy ani do własnego ani do przekazanego zakresu działania gmin, albowiem ustawa nigdzie tego obowiązku na gminy nie wkłada. Jest to prywatny układ kontrybuentów z tym, który od nich wybiera i w ich imieniu płaci do kasy podatki, układ, który bynajmniej z ustroju gmin nie wpływa, do którego więc nam się mieszać nie należy. I inne czynności, w których pisarz może nadużycia czynić jak n. p. pokątne pisarstwo, ajencye są tego rodzaju, że nie wynikają ze stosunku służbowego między gminą a pisarzem. Czy według dosłownego pojęcia ustawy gminnej władza rządowa, powiatowa czy krajowa miałyby moc wkraczania tam, gdzie pisarz nie jako funkcjonaryusz gminy lub jęj sługa ale jako człowiek prywatny trudniący się interesami niezłączonymi z zakresem działania gminy działa? Czy mogłaby oddalić dla tych powodów pisarza? Na to są inne instancye, inne drogi, ustawa uniejsza tym nadużyciom nigdyby zaradzić nie mogła.

Muszę dalej nadmienić, że jeżeli nie ma w gminie inteligencyi, która różne ma stopnie według wyobrażenia o niej a głównie wiadomości pisania i czytania, jeżeli członkowie gminy nie znają paragrafów ustaw, to z drugiej strony prawdą jest, przysłowiem

stwierdzoną, że w gminie istnieje wysoko ceniony zdrowy „chłopski rozum“ a ten nie dopuści wiele złego, któreby wcisnąć się chciało do gminy.

Na tém musimy budować przyszły lepszy ustrój naszych urzędzeń gminnych. Widzimy w innych krajach tój całości, którój niegdys stanowiliśmy część, że te elementa, które u nas są rozdzielone, są połączone w harmonijną całość. Jeżeli u nas nie ma harmonii, to dysharmonii tój winną jest terazniejsza ustawa gminna, gdyż ona rozłącza tych, którzy powinni razem żyć, wzmacniać się i tworzyć jedną silną całość. Złączoną wspólnością interesów a zespoloną silnym węzłem wspólnej niedoli, wspólnych obowiązków i wzajemnym wspieraniem się w wypełnianiu tych obowiązków. Otóż tego współudziału w wspólnej niedoli, we wspólnych ciężarach nie ma, i to jest głównym powodem, dla czego po gminach zatargi istnieją, dla czego w każdej gminie jeden idzie na prawo, drugie na lewo jeden czarno, a drugi biało widzi, że w każdej miejscowości tworzy się już uporna sprzeczność interesów wyradzająca jeżeli jeszcze nie nienawiść, to zawiść, że tworzy się w społeczności szpara, w którą niechętni coraz głębiej wbijają klin niezgody (Brawo)!!

Sądzę, że dopóki ta przestrzeń między jednymi i drugimi żywiołami w gminie nie będzie wyrównana, tak długo do lepszych rezultatów nie dójdziemy. Czyż możemy bez wyrzutów dla siebie narzekać na złe wpływy pisarzy w gminie — czyż nie można zarzucić, że ludzie moralnie wyżsi, więcej wykształceni posiadający, świadomi celów swoich i kochający kraj, nie umieją zwyciężyć niecnym wpływów w gminie istniejących? Tym sposobem nie usprawiedliwilibyśmy zamachu na samorząd — ale słuszny sciągnęlibyśmy na siebie zarzut wspierania sobkostwa i indyferentyzmu dla sprawy narodowej i społecznej.

Sądzę dalej, że ta ustawa jest niesprawiedliwą pod tym względem, że nie dopuszcza rekursu od takiego orzeczenia do władz wyższych. Dla tego już nie mógłbym głosować za ustawą, któraby nie orzekła, iż przeciw orzeczeniu służy prawo odwołania się do wyższej władzy, tak gminie, którą pozbawiono jej miłego urzędnika, jakoteż i temu, którego pozbawiono sposobu utrzymania. Pokrzywdzoną może być gmina tém, że przeciw jej woli usunięto urzędnika, do którego ma zaufanie, lub dla którego ma pewne obowiązki wdzięczności; a ten usunięty tém, że jako skazany wobec opinii

nie może oczyścić się z rzuconej na siebie plamy, a kto zna nasze stosunki, przyznać musi, że można się obawiać postępowania nie zawsze tylko z obiektywnych powodów. Co się tyczy wniosku posła Golejewskiego, to nie uważam go za naruszenie samorządu, albowiem już wypływa z natury rzeczy, iż ze względu na wskazane cele, do tych osiągnięcia środki muszą być zastosowane — t. j., że każda rzecz musi mieć właściwą kwalifikacyą. Kto zaś wskazuje cele, najwłaściwiej powołany jest do kwalifikowania środków, zwłaszcza jeżeli jest więcej współdziałających. — Ci zaś nawet ujrzą ułatwienie swego zadania, jeżeli daną będzie im sposobność wyboru dobrego. Niepodzielam zaś zupełnie obaw, które przytoczył p. Grocholski, nie widzę bowiem w tém żadnego ograniczenia władzy gminnej, widzę owszém w tém popieranie gmin — ale pojąć nie mogę, jak można być przeciw kwalifikowaniu urzędników gminnych, z powodu rzekomego przez to wdzierania się w jej autonomią, a uznawać zarazem za zgodne z samorządem wdzieranie się trzeciej osoby w stosunek służbowy gminy z jej urzędnikami, za których czynność odpowiada.

Zwracam się wreszcie do tego ustępu projektu Wydziału krajowego, w którym ten dopuszcza ingerencyi rządu. Uznaniem jest ogólnie, że przyjmowanie sługi przez gminę, należy do zakresu własnego jej działania, nikt mi nie zaprzeczy, że taki sługa gminny nie ma samoistnego zakresu działania, nie dzierży żadnej władzy, a tém samém nie potrzebuje żadnego namaszczenia z góry od władzy państwowej i jest sługą prywatnym, a o takich może stanowić projekt Wydziału krajowego — gdyż o sługach z charakterem publicznym już stanowią inne ustawy.

Nie widzę więc, dlaczego władza polityczna ma być w to wciągnięta. Uważam w tém pewne usuwanie się od obowiązku bardzo ważnego, który ciąży na każdym człowieku. a tém więcej na każdej instytucji z atrybucjami władzy, od obowiązku odpowiadania za swoje czyny samoistnie, z czém nie zgadza się wciąganie drugich do współudziału w odpowiedzialności. Jeżeli więc zachodziłaby potrzeba zmiany w zakresie własnym gmin — to niechaj idzie to drogą własnego samoistnego działania hierarchii władz autonomicznych. — Jeżeli więc w tój działalności uzna wyższa władza potrzebę wkroczenia przeciw władzy niższego rzędu — to niechaj dzieła z świadomością pełnej swojej odpowiedzialności — a nie zasłoni się władzą

rządową, która zawsze pozostanie w obowiązku, swą exekutywą nadać znaczenie prawomocnym orzeczeniom władz autonomicznych. — Takie usuwanie się od odpowiedzialności uwłaczałoby sądzie nawet powadze władz autonomicznych. Nie chcę wchodzić we wszystkie ewentualności, jakie się zdarzyć mogą, poruszę tu jedną myśl rzucaną, a właściwie zarzut uczyniczny przez p. Grocholskiego, że pisarze są często agitatorami przy wyborach. I ta okoliczność w ogóle bez względu na to, czy władza polityczna lub autonomiczna miałaby przyznana władzę oddalania urzędników gminnych, zasługuje na szczególną uwagę, albowiem właśnie dla tego, że los ich będzie zawisły od władzy z szerszym zakresem działania, pisarze ci wyjdą z szuplejszego koła związku gminnego, zostaną złączeni z władzą nadzorującą i tym więcej zostaną kwalifikowani na agitatorów już więcej z charakterem urzędowym.

Mamy w tym względzie przykład na Czechach, gdzie wprowadzie teraz na korzyść partii narodowej sekretarze rad powiatowych jako agitatorowie ważną odgrywają rolę. — Dziś przynosi to korzyść jednej partii, ale na przyszłość może jej właśnie okazać się szkodliwem.

Wprowadzenie więc takiego stosunku zawisłości może bardzo szkodliwie oddziaływać na wykonywanie wolnych wyborów i to jest także powodem, że jestem przeciw noweli. Zresztą nie wolno nawet w państwie konstytucyjnym obywatelowi, choćby był tylko pisarzem gminnym, zabraniać wpływu na wybory, byle w granicach prawnych, a jeśliby takowe przekroczył, to na to są specjalne ustawy, których wykonanie należy do sądów i nie wolno nawet mieszać się w te sprawy innym władzom.

Zarzucono także, iż nie ma analogii między urzędnikami gminnymi, a urzędnikami Rad powiatowych. Owszem ja widzę analogią, widzę ją tu między sługami dodanymi zastępcem obszarów dworskich. Obszar dworski ma te same obowiązki co gmina, ma policją miejscową i inne publiczne administracyjne czynności. Przy większych więc obszarach dworskich przełożony nie może podolać swoim obowiązkom i dla tego potrzebuje przyjąć sobie pomocniczego urzędnika. I tu przeto mogą zdarzyć się nadużycia w tym samym kierunku, co i w gminach. I w Radach powiatowych zdarzają się także nadużycia. Nie zaprzeczy nikt, że w wielu Radach powiatowych motorem wszystkich czynności

jest sekretarz powiatowy. Jeżeli więc nadzór ma być ustanowiony, to powinien on być rozciągnięty na wszystkich urzędników władz autonomicznych, ponieważ wszędzie zdarzyć się mogą takie same nadużycia jak w gminach, albowiem wszędzie ciąży odpowiedzialność na urzędzie, i ten przyjsć może do szkody. — Więc winna być do wszystkich zastosowana ustawa, któraby miała złemu zaradzić. Co nie wyrządzałoby nikomu niesprawiedliwości, bo gdzie nie będzie czynu podpadającego ustawie, tam nie będzie jej zastosowania, ale wszyscy staną się równymi wobec prawa, a ustawa dla niektórych ustanawia exemplifikacją, pokrzywdzenie równości prawnej, jest niesprawiedliwością, która obraża i oburza tych, na których jest wymierzona, tu gminy wiejskie i małomiejskie. Jeżeli sądzie panowie, że zasada, na której opiera się projekt, jest słuszną, dlaczego pozbawialibyście jej tej wartości przez wyjątkowe jej zastosowanie — nie mielibyście ułatwić ruch mechanizmu autonomicznego przez zastosowanie tej samej siły poruszającej do wszystkich jej kółek.

Te są powody, które mnie spowodowały w komisji do uczynienia wniosku przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem Wydziału krajowego, zwłaszcza, gdy regulamin nie dozwala komisji z samodzielnymi wnioskami występować w miejsce wniosku jej do sprawozdania przez Sejm przydzielonego. Zwrócę jeszcze uwagę, że przez przyjęcie za podstawę debaty projektu Wydziału krajowego nie dojdzie się do zamierzonego celu — dyskusya przelecze się bez rezultatu pozytywnego, bo do projektu wiele poprawek wniesionych będzie, które według mego przekonania przyjęte być muszą, a te uchwały nie mogłyby zapaść w pewnym koniecznym uporządkowaniu.

Z powodów przezemnie Wys. Izbie przedstawionych będę głosował za przejściem do porządku dziennego nad projektem Wydziału kraj. (Brawo!).

Hr. Marszałek. Do tej chwili przemawiali pp. mowcy na przemian: jeden „za“ drugi „przeciw.“ Teraz pozostaje tylko czterech, z których wszyscy są za wnioskiem komisji. P. Gross zapisał się do głosu przeciw wnioskowi komisji. Jednakże utracił go według regulaminu przez nieobecność w sali gdy na niego przypadała kolej mówienia.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

Hr. Marszałek. p. Abrahamowicz ma głos

P. Abrahamowicz. Proszę hr. Marszałka dozwolić p. Grossowi przemawiać.

Hr. Marszałek. Jest wniosek o zezwolenie mówienia p. Grossowi. Kto jest za tém, raczy rękę podnieść. (większość). Jest przyjęty.

P. Gross ma głos.

P. Gross. Każdy z szanownych posłów przemawiających za wnioskiem komisji wychodził, powiedziałbym z innego stanowiska. A jednak wszyscy ci panowie odwoływali się do i téj saméj idei, to jest do idei autonomii.

Znać panowie, że pojęcie autonomii musi być bardzo elastycznym, udowodniły to dostatecznie objaśnione przez pojedynczych mówców zdania. Przekonaliśmy się, że można z największemi pochwałami mówić o autonomii kraju, a zarazem w Wiedniu głosować za tém, aby ustawa przez Sejm uchwalona, oddana była pod rozbiór i decyzję Rady Państwa. Można panowie zastanawiać się autonomią, kiedy chodzi o ukaranie przekroczeń pisarzy gminnych, zwłaszcza jeśli się jest także pisarzem gminnym; można dopatrzeć się w niej tylko kwestyi czysto finansowej i jęczyć nad znacznymi wydatkami, chociaż tego wymaga należyty zarząd kraju; można wreszcie a smutnym to było zjawiskiem pokrywać zimnym paragrafem z ustaw autonomicznych powołanym, który zmianie ułedz może, (a ułedz powinien) socjalistyczne niemal teorye. Jeśli więc tak różnorodne mogą być pojęcia o téj saméj rzeczy, to jest o autonomii, — to wolno mi będzie także moje pojęcie przedewszystkiém na czele dalszego mego wywodu postawić.

Otóż według mego zdania, autonomia nie uprawnia do samowolnego działania żadnego z członków, udział w niej biorących; a tém mniej do czynów, które i bez autonomii byłyby karygodnymi. Autonomia powołuje każdego do pracy około dobra publicznego, i nakłada na niego odpowiedzialność nie tylko przed władzami autonomicznymi, ale także przed opinią publiczną, opinią całego kraju. Zarządy zaś publiczne nie są to luźnie chodzące tylko żywioły, lecz żywioły stanowiące jedną nierozdzieloną całość. Zarząd autonomiczny jest organizmem składającym się z pojedynczych członków, dla siebie indywidualne życie wiodących, a działających skutecznie i dobrze wtedy tylko, jeżeli do życia i rozwoju całości w miarę swego powołania się przyczyniają. Zarząd autonomiczny jest jeden i wtedy

tylko tę cechę uzyska, jeśli wszystkie siły kraju połączą się do tego samego celu — do samorządu nie pojedynczych wiosek, lecz do samorządu w duchu narodu naszego; wtedy autonomia będzie miała znaczenie, a zarząd autonomiczny wypełni swoje zadanie! (Oklaski). W tym organizmie panowie, pojedynczy członkowie zarządów autonomicznych mają większe lub mniejsze znaczenie. Dla mnie przynajmniej dzisiaj jeszcze, kiedy cały ustrój ten jest dopiero w rozwinięciu, kiedy samorząd przed kilkoma laty dany, ledwo dopiero przez pojedynczych pojmovanym być zaczyna, dla mnie te zarządy autonomiczne największą mają ważność i znaczenie, w których się skupia intelegencja kraju!

Temi władzami są Wydziały powiatowe i Wydział krajowy; w nich spoczywa cały punkt ciężkości — więc też ich zasilać jest pierwszym naszym obowiązkiem.

Bardzo więc smutno dotknęło mnie twierdzenie posła Gniewosza, dla którego głos wszystkich Wydziałów powiatowych zdaje się nie może mieć należytego znaczenia, a to jak się wyraził z tego błahego powodu, że ich członkowie ledwo cerkiewkę swą znają, a po za nią krok ich nie sięga. Panowie! z tych Wydziałów powiatowych, z tych ludzi, którzy tam są czynni, wychodzą członkowie Sejmu i członkowie Reprezentacji państwowej; a lepiej zaiste, by pierwój, zanim się kto puści na to burzliwe morze ogólnych, niepewnych — często zdradliwych poglądów, lub zanim się opierać zechce li na nabytych w urzędzie paragrafów, to lepiej panowie, niech wprzód pokocha swoją cerkiewkę, swoją wieś i dokładnie pozna potrzeby ludu (Brawo!)

Otóż władze te, to jest Wydział krajowy i Wydziały powiatowe, występują przed Sejmem z dobrze obmyślanym wnioskiem, z opartém na praktyce żądaniem, aby wolno im było rzeczywistych przestępców do odpowiedzialności pociągać, aby wolno im było mieć wpływ na zarząd gmin i czy im kto prawa do takiego żądania odmówić może, kiedy w razach niepowodzenia w pierwszym rzędzie od nich odpowiedzialności się żąda. Przeczytajcie panowie wszystkie pisma publiczne, jeśli gdziekolwiek droga jest zła, jeśli zarząd w gminie jest zły, jeśli w kasie zaliczkowej gminnej zajdą nadużycia — od kogo żada opinia publiczna poprawy tych stosunków, czy od Sejmu? nie, od Wydziału powiatowego i Wydziału krajowego. Przy takim

stanie rzeczy więc nie można też odmówić im prawa czynienia warunków i wypowiedzenia: chcacie abyśmy byli odpowiedzialni, to dajcie nam tę władzę, która jest konieczna, abyśmy mogli wypełniać nasze obowiązki!

Jakaż na to odpowiedź daje komisya władzom tym? Najpiérw powiada, że tém ustępstwem autonomia gminna widocznie byłaby naruszoną — cytuję tu słowa sprawozdania komisji — według mego zdania poskiomione tylko będą wykroczenia popełnione pod pozorem autonomii gminnej, lecz autonomia kraju ten jeden nierozdzielny organizm na tém tylko zyska, stracić zaś musi najwidoczniej, jeżeli osłabiecie najważniejszą jego część i daj Boże, abyśmy na tém jak najgorzej nie wyszli.

Powiada dalej komisya administracyjna, że przez taką ustawę zniechęci się naczelników gminy. Więc tego się obawiacie — a mnie się odwrotnie zdaje, że każdy z porządných naczelników gminnych, który by rad uczynić zadość swemu obowiązkowi, a który nieraz niema potrzebnych wiadomości ustaw, potrzebnego do każdej administracji uzdolnienia, nie będzie tą ustawą zniechęcony, ale przeciwnie będzie zadowolony, jeżeli sprawa nieraz zawiła dostanie się w ręce człowieka pojętnego, jeżeli tym sposobem do ładu przyjdzie. Do zniechęcenia będą tylko uprawnieni członkowie Wydziałów powiatowych, jeżeli ich żądaniom odmówimy, bo nie będą w stanie wykonywać swych obowiązków tak jak je wykonywać chcą, bo praca ich się powiększy, wszystkie zabiegi zostaną bez skutku. Zdaje mi się zresztą, że dzięki Bogu więcej znajdziemy ludzi, którzy kontroli pragną, niż takich, którzyby się jój obawiali. Powiedziano dalej we wniosku komisji, że taka ustawa nie jest potrzebną. Jeden z szanownych mowców, przedemną starał się udowodnić, to swojem doświadczeniem, twierdząc głośno, że sam indywidualnie o potrzebie tej ustawy nie przekonał się. Daruj szanowny kolego, jeżeli pomimo całego uczucia Twój godności i znanéj prawości Twój śmiem powiedzieć, że wierzę w to, o czém mi Wydział krajowy i Wydziały powiatowe na podstawie faktów zapewniają, co mi powiadają tylokrotne ogłoszenia w dziennikach publicznych, że wreszcie wierzyć muszę i własnemu przekonaniu. Komisya zaś inaczej zbyteczność ustawy wykazuje mówiąc, że §§-y, a cytuje ich coś pięć, dla usunięcia złego wystarczają. Zauważać muszę najpiérw, że wszystkie zacytowane §§-y do tej sprawy

zastosowane być nie mogą, odnoszą się one bowiem częściowo do nadzoru starostwa nad Radami gminnymi, a tu chodzi o urzędników gminnych. Z tych wszystkich §§-ów jeden tylko może być zastosowany §. 102., który powiada, że zaniedbujących się członków zwierzchności gminnej można karać — i to czém? karą 20 złr., innéj broni w reszcie §-ów dopatrzeć się nie mogę. Lecz zważcie Panowie, czy ten środek wystarczy w razach naglących, gdzie chodzi o stratę majątku gminnego, możliwém, że jest o stratę 100 razy większą jak te 20 złr. Czy panowie taką sumą chcemy zabezpieczyć dobry zarząd majątkiem gminnym, czy jest to wreszcie słuszném, żeby ten był karany, który jak to wyraźnie Wydziały powiatowe powiadają nie jest winien, i rzeczywiście wobec prawa na nim wina nie ciąży? ażeby pod odpowiedzialnością naczelnika gminy ukrywał się właściwy winowajca. Według mego zdania §. 102, i wszystkie tamte §§-y są niedostateczne i w tém przekonaniu tylko przedłożył Wydział krajowy swój projekt.

Przychodzi mi jeszcze zwrócić uwagę wysokiéj Izby na kilka zarzutów projektowi ustawy uczynionych. Po największej części były one już dokładnie ocenione przez szanownego posła Grocholskiego. Będę więc tylko mówił o tych, które po mowie szanownego posła Grocholskiego wystąpiły. Niektóre z nich są czysto formalnej natury i dowodzą według mego zdania raczej słabość argumentacji, ponieważ lepszych nie można było znaleźć dowodów. Zarzucano więc, że nie można rozróżnić miasteczek od miast, zarzucano, że nie może być zastosowaną ta ustawa, bo nie ma urzędników gminnych. Powody te zdają mi się być błahymi, bo na-przód co się tyczy różnicy między miastami i miasteczkami, to istnieje chociaż niedokładny ale urzędowy sposób rozróżniania miast od miasteczek. I tak możnaby się oprzeć na spisie podanym wprawdzie jeszcze podług katastru józefińskiego, przez Namiestnictwo do publicznej wiadomości i przyjąć go jako podstawę rozstrzygnięcia albo ci Panowie, którym ta różnica tak na sercu ciąży, potrzebowali by tylko wnieść dodatek do ustawy, któryby mniej więcej tak brzmiał: Od tej uchwały są wykluczone Brzeżany, Czortków, Tarnów etc., wtenczas będziecie z pewnością wiedzieć, do których miejscowości ustawa się stosuje.

Co zaś do zarzutu niepewności czy do urzędników gminnych, policzyć można pisarzy, to jest rzeczą interpretacji ustawy. Każde a mnie się zdaje

że jeżeli specjalne ściślejsze pojęcie jest zawarte w ogólniejszém, to przecież i pisarze gminni jako urzędnicy gminy uważani być mogą, ale jeżeli prócz tych, jeszcze się znajdują i inni, na których wina z tego zarządu majątkiem gminnym spada, to do prawdy nie miałbym przeciw temu, aby cała szajka do odpowiedzialności pociągnięta była. Słyszałem wszędzie z różnych stron, że władzę się jeszcze więcej powiększa starostw czyli władz politycznych. Ależ moi panowie, zobaczcie ustawę gminną, a przekonacie się, że nowy projekt jest tylko rozszerzeniem istniejącej ustawy na pisarzy gminnych. Projekt ten jest słowo, a słowo to przyjęciem zastrzeżeń, używanych dotychczas przeciw zwierzchnościom gminnym, w zastosowaniu do pisarzy gminnych. Jeżeli dotychczasowa ustawa pośrednictwa starostwa wymaga, to postąpił jak najśluszniej Wydział krajowy, jeżeli z pominięciem mnogich zmian zaproponował tylko jedną zmianę, rozciągającą odpowiedzialność na wszystkie osoby bez wyjątku, biorące udział w zarządzie gminy.

Przystępując do końca, nie mogę przepomnieć nadzwyczaj dziwnego, przyznam się, zarzutu uczynionego przeciw tej ustawie, przez szanownego mego kolegę w zastępstwie ziemi samborskiej. Powiada on, że jest przeciw ustawie dla tego, że ona za mało daje Wydziałom powiatowym i dochodzi do konkluzji, że ponieważ za mało daje, więc nie trzeba im nie dać. Mnie się zdaje, że łatwo zaradzić będzie można tym żądaniom szanownego kolegi i śmiało wezwać go mogę, by przeszedł do naszego obozu, może być pewnym, że go zobaczymy w naszym gronie, jeżeli zechce być zarazem tak łaskawym dać nam ze swój strony projekt do ustawy, któraby zamiast tego małego coś, dała Wydziałom powiatowym wszystko, co jest potrzebne do wykonania ściślejszój ze strony ich kontroli — my zaś przestaniemy już teraz na tém, co jest według naszego zdania niezbędném.

Moi panowie, celem mego przemówienia było jedynie wykazanie tej organicznój jedności wszystkich władz autonomicznych, i potrzebę zasilenia tych części, które dziś na czele zarządu autonomicznego stoją, od których jedynie ich rozwój i przyszłość nasza zawisła. Wykazane zaś pojęcia moje o przedmiocie naszych rozpraw, powodować mnie muszą do głosowania przeciw projektowi komisji. (Brawo!)

Hr. Marszałek. P. Iwaniszów ma głos.

P. Iwaniszów. Wysokij Wydił krajowyj w

sprawozdaniu swoim z dnia 23 Januaria t. r. trebujet styślijszeho nadzoru nad uriadnykami hromadskimi, a to po tej przyczyni, poneże pysari hromadzki, jako umnyi lude, korzystajuczy z neopytnosty i neuctwa naczalnykiw hromadzki, wyzyskujut hromady, czerez szczo majetki hromadzki marnijut.

(Zastępca Marszałka ks. biskup Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

Moi panowe, nichto z was adwokatom ne wrodyw sia, a jesly chto chotiw takim buty, to sia musiw uczyty. My toż samo teper uczymo sia. Ne pereczu toho, szczo w denekotorych hromadach z majetkami hromadskimi zle administrujut, to jednakowo nema tut najmenschoho prawa, aby wsi hromady w naszym kraju o szczoś podobnoho posuzdaty. (Brawo). Postupit moi panowe krok napered, a prydywit sia administracyi naszych Wydiłi powitowych, de obrazowanii lycia zasidajut i prowadzycat, czyż tamka znajdemo akuratne takij ład, jakoho nasza ustawa hromadska wymahaje? O! zapewne może hirszyi jak po hromadach.

Bo można i tam bohato neładu znajty, szczozy Wydiłam powitowym takoz zakienuty można. Szczo sia kasaje marnowanija majetkiw hromadzki, to ne dijet sia ono tak wprawdi, jak Wydił krajowyj twerdyt, bo jesly hdeś jakij wypadok trafyt sia, to ne nalezyt to do ciłosty kraju. Hromada, kotora majetok jakij posidała, posidaje jeha do nyui, a kotra żadnoho majetku ne mała, to i ustawa projektowana Wydiłom krajowym majetku toj hromadi nadaty ne jest w stani, owsim toj majetok, jakij w hromadach blyszczyt sia, netilko znyszczyty, ale nowyj nepotribnyj tiahar. pod kotorym naszi hromady i tak z powodu wyhorowanych podatkiw stohnut, nalezyty może.

Zakon obowiazujuszczyj ily ustawa hromadska z roku 1866 jest' dostatoczna, aby zapobihczy wsemu złomu, wsim neporiadkom i naduzytiom. Jesly zacznemo totu ustawu krajewn tak okrajuwaty i szcerblaty a potim nepotrebnyymi łatamy łataty, to ju zapewno zredukujemo tak, szczo zijde na zero, a meni sia zdaje, szczo ustawu taku ne jest' tak ľehko sostawyty, bo majem jasnyi na toje dokazy, szczo nad ustawoju dorohowoju szist' lit koźdoj sesyi pracujemo i do niczoho ne doprowadylysmo. (Brawo!)

Moi Panowe! wneslyšte w tim Sojmni samy rezolucju o rozszyrenie i wozwyzshenie awtonomii,



otże ja się teraz was zapytuję, czyż można te nazwy rozszerzeniem i podniesieniem autonomii, koby Wydził krajowy, taja najwyższą właś, ktoraja stoi na straży autonomii, bere swoimi własnymi rękami i wyderaje uholnoje kamienia z osnowania, na ktorim spoczywaje nam tak doroha awtonomia? Dla toho moi hospodynowe, takie postupowanie nemożna nazwy rozszerzeniem, tylko nyczożeniem awtonomji. Naj Wydził krajowy bude przekonany i spokojny, że my hromady, jako moralnoje tiko w brancyjach prawnych czerez Najj. Pana Monarchy nam danych, budemo i potrafymo nad majetkom naszym samy czuwaty, dozorowaty, a bez takich opekuniw, jakich nam Wydził krajowy nadaty choce, obyży się możem. Dla toho jeśm sohlasny iz wneskom komisji administracyjnoj i budu z nim hołosowaty. (Brawo).

Hr. Marszałek. Poseł Włodek ma głos.

P. Włodek. Zrzekam się głosu.

Hr. Marszałek. Poseł Kuzara ma głos.

P. Kuzara. Jestem spowodowany mówić przeciw wnioskowi Wydziału krajowego dla tego, że ten projekt nie byłby ulgą dla gmin wiejskich, ale byłby jak największym ciężarem. W gminach wiejskich nie stanowią władzy sami naczelnicy jako jeden człowiek, ale jest i Rada gminna a naczelnik gminy jest tylko organem w swojej gminie, zaś Rada gminna jest jakoby podporą jego. Dzisiaj slyszalem poprzednich mowców, którzy przytaczali okoliczności takie, jakie nie są nawet prawdopodobne. Wiercie nam jednak panowie, że ta ustawa nie podniosłaby gmin, ale stałaby się dla nich ciężarem i przez nią stałyby się one niedołączne. (Brawo). Jeżeli gmina posiada majątek, to nań uważa, i pisarz go stracić nie może. Jeżeli go zaś niema, to go żaden pisarz nie robi. Jeżeli pisarza gmina według swęj woli przyjmie, i ma do niego zaufanie, bo jest porządny człowiekiem, to i Rada gminna i naczelnik wspólnie pracują z pisarzem, i ten musi dokładnie wszystko prowadzić i dobrze robić, aby nie stracić zaufania. Tak się powinno i musi wszędzie dziać. My jesteśmy przynajmniej tego przekonania. Ani panowie starostowie nie skarzają się na nas do Wydziału krajowego ani kasy poborowe. — Pisarz każdy, który ma poszanowanie, nie będzie się narażał, aby nie stracił zaufania gminy i aby się nie skompromitował. Na cóż tedy nam tój ustawy, która by była dla nas największą krzywdą. Slyszalem przedwczoraj jednego mowcę, który powiedział, że przytrafiło się gdzieś, że naczelnik gminy był w podejrzeniu. Nie zaprzeczam temu, może się przytrafił pomiędzy tysiącem lub

dwoma tysiącami jeden taki. Ale też ten utracił dobre imię. Moi panowie, czy cała Galicya ma dla jednego nieuczciwego człowieka cierpieć? Łatwiej jednego usunąć a innych zostawić przy tém, co jest. I dla tego będziemy głosować za komisją.

(Hr. Marszałek zajmuje krzesło marszałkowskie.)

Hr. Marszałek. Poseł Męciński zrzekł się głosu. Poseł Czaykowski jako członek Wydziału krajowego ma głos.

P. Czaykowski. Jako członek Wydziału krajowego poczuwam się do obowiązku podnieść projekt Wydziału krajowego. Nie potrzebuję przytaczać powodów, które skłoniły Wydział krajowy do przedstawienia wysokiej Izbie tego projektu. Powody te bowiem są wyluszczone dostatecznie w sprawozdaniu Wydziału krajowego a jeszcze więcej w przedstawieniu poprzednich mowców, mianowicie posłów Grocholskiego i Grossa, tak, że mi nie zostaje jak się odwołać do ich przemówienia. — Nie mogę jednak nie wspomnieć o środkach zaradczych, jakie w miejsce uchylić się mającego projektu Wydziału krajowego komisja w swoim sprawozdaniu podniosła, aby złemu zaradzić.

Jako takie środki proponuje komisja trzy i znajduje je w §§. 102, 108 i 109 ustawy gminnej. Zobaczmy, czy i o ile te paragrafy zawierają istotnie środki zaradcze przeciw złemu, jakie z obecnego stosunku urzędników i sług gminnych wynika, a które Wydział krajowy w swém sprawozdaniu podnosi. Paragraf 102 ustawy gminnej przyznaje władzę dyscyplinarną wydziałowi powiatowemu nad zwierzchnością gminną. Aplikując ten §. do stosunków w mowie będących, przedstawi się rzecz tak: Jeżeli naczelnik gminy wzbrania się odprawić pisarza lub w ogóle urzędnika albo sługę gminnego, wydział powiatowy z mocy swęj władzy dyscyplinarnej może naczelnika gminy do tego zmusić środkami, jakie mu przeciw tym naczelnikom ustawa podaje.

Jednakowoż miano tu te przypadki na uwadze, że naczelnik gminy sam odprawić chce nieodpowiedniego pisarza, że jednak gmina — której §. 52 ustawy gminnej prawo oddalania urzędników i sług wyłącznie przyznaje, tego uczynić się wzbrania. W takim razie nie ma miejsca postupowanie dyscyplinarne powiatowej Reprezentacji na wójta, bo wójt nie ponosi żadnej winy, owszem chce się zastosować do poleceń Reprezentacji, wówczas tedy

powołany §. 102 jako środek zaradczy odpada i zastosowanym być nie może.

Idźmy dalej do §. 107. Ten mówi (czyta): „Jeżeli Rada zaniedbuje albo wzbrania się dopełnić obowiązków w moc ustaw na gminie ciążących, polityczna władza powiatowa ma na koszt i stratę gminy zarządzić środki zaradcze.“

Aplikując ten §. do obecnego wypadku rzecz się przedstawia tak. Jeżeli Rada gminna nie chce odprawić urzędnika a względnie pisarza gminnego, wtenczas polityczna władza powiatowa, która jego za szkodliwego dla interesów gminy uznała, może na koszt i stratę gminy przyjąć innego pisarza, a więc takowego jój narzucić. Pytam się, czy wówczas nie jest autonomia gminna więcej narażona, jeżeli władza polityczna przyjmuje na koszt gminy i jój narzuca pisarza, jak przy zastosowaniu projektu podanego przez Wydział krajowy, to jest, jeżeli oddalenie pisarza nastąpi na wniosek władzy autonomicznej.

Wreszcie powołuje się komisya na §. 109, który jako ostatni środek zaradczy nadaje Rządowi prawo rozwiązania Rady gminnej. Zastósowując ten §. do obecnego wypadku, rzecz się przedstawia tak. Jeżeli Rada gminna wzbrania się oddalić pisarza, interesom gminy szkodliwego, mógłby Rząd chwycić się najostateczniejszego środka i z mocy §. 109 ust. gm. rozwiązać Radę gminną. Nie chcę podnosić tego, że taki środek byłby zanadto drastyczny i mógłby więcej uwłaczać autonomii gminnej, niż środki podane w projekcie przez Wydział krajowy.

Ale pytam się, czy w takim razie środek podany do rozwiązania Rady gminnej prowadzi do celu zamierzonego? Usunąć się mający pisarz zostanie jako agitator w gminie i przyprowadzi może do tego, że nowa Rada gminna składać się będzie z tych samych członków jak dawna, a ta znowu nie zechce uczynić zadość nakazowi oddalenia pisarza. Jaki wówczas zamęt w gminnych stosunkach powstanie, jak dalece podkopane zostaną powagi urzędowe — rzecz zanadto jasna aby potrzeba dłużej nad tém się rozwodzić.

W końcu nie mogę pominąć następującej uwagi. Gdyby wysoka Izba wniosek komisji przyjęła, znalazłby się Wydział krajowy w bardzo przykrém położeniu. Prawie wszystkie Reprezentacye powiatowe w kraju domagają się podania im środków zaradczych, aby zapobiedz nieporządkom i nadżyciom, które się wkradły w administracyi przez

pisarzy gminnych. Wydział krajowy kierując się potrzebą, głosem ogólnym kraju wywołaną, przedstawił wysokiej Izbie odnośny projekt do ustawy. Nie idzie zatem, aby ów projekt nie uległ pewnej modyfikacyi, którąby wysoka Izba za stósowną uznała, ale żeby nic nie zrobić, żeby od wszystkiej czynności się usunąć i przejść do porządku dziennego, na to trudno znaleźć powodu, i nie wiem, jakby to się dało usprawiedliwić wobec tak rozlicznych i dobitnych żądań wydziałów powiatowych. Podnoszę zatem projekt Wydziału krajowego i proszę, ażeby wysoka Izba raczyła nad tym projektem przejść do specjalnej dyskusyi. (Brawo !)

Hr. Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozd. P. Al. Jasiński. Tak poważne i wymowne głosy podniosły się przeciw sprawozdaniu komisji administracyjnej, że nie mógłbym się pokusić sprostac tym głosom, jednakże dodaje mi otuchy silne przekonanie o słuszności sprawy, którą bronie, licząc przy tém na pobłażanie wys. Izby, a mianowicie szan. oponentów, którzy z wyjątkiem jednego tylko głosu nie podejrzewali przynajmniej komisji administracyjnej.

Bo nie przypuszczam, ażeby ci szanowni oponenti, którzy sprawozdanie obecne komisji administracyjnej przyrównują do owego sprawozdania komisji w Radzie państwa, która miała zdać sprawę o wniosku posła Rydzowskiego względem zapobieżenia szerzącej się w kraju lichwie, mieli to przekonanie, że przyjęcie wniosku komisji administracyjnej, może istotnie tak zgubne dla kraju sprowadzić następstwa, jak odroczenie lub zaniechanie sprawy zapobieżenia szerzącej się w kraju lichwie, a już nie ośmielam się nawet przypuszczać, żeby ci szan. oponenti, którzy porównanie przytoczyli w tym względzie, chcieli komisją administracyjną o złą wiarę posądzać.

Będę się starał odpowiedzieć najpiérw na te zarzuty, które prawie przez wszystkich p. oponentów podniesione były, potem przejdę do odpowiedzi na zarzuty specjalne i wnioski czynione. Sprawozdanie komisji administracyjnej jest właściwie odpowiedzią na dotyczące sprawozdanie Wydziału krajowego, a jak każda odpowiedź musi się stosować ściśle do przedmiotu, który jój do odpowiedzi przekazany został, tak i to sprawozdanie komisji administracyjnej musi się ściśle trzymać przedmiotu przez Wydział krajowy poruszonego i komisji do sprawozdania przekazanego, to jest projektu do u-

stawy o nadzorze wyższych władz nad urzędnikami gmin wiejskich.

Nie mogła więc komisya administracyjna ze swjej strony czynić wniosków, któreby dążyły do jakiej reformy ustawy gminnej, nie mogła w treści odstąpić od wniosku Wydziału krajowego, dla tego też jeżeli uznata, że projekt przez Wydział krajowy przedłożony nie odpowiada celowi, że jest zbyt teuczny, przeto niepotrzebny, nie mogła przyjść do innego wniosku, jak tylko, ażeby nad tym projektem przejść do porządku dziennego. Musiałem to przytoczyć, bo slyszalem taki zarzut, że nad tak ważną sprawą nie przechodzi się do porządku dziennego. Tak jest, nad sprawą nie przechodzi się do porządku dziennego, ale nad projektem, który tej sprawę nie poprawi, a pogorszyć ją może.

Wydział krajowy w pierwszej części sprawozdania swego utrzymuje, że urzędnicy gminni, w gminach wiejskich i małomiejskich czyli jak Wydział krajowy sam tłumaczy, pisarze gminni są właściwymi wykonawcami ustawy, że naczelnik gminy, członkowie zwierzchności gminnej stają się tylko bezwiedniemi narzędziami w ich rękę, — że ci pisarze gminni nawet po usunięciu z urzędowania wywierają szkodliwy wpływ na sprawy gminne, czyli bezpośrednio na nowo wybraną zwierzchność. W odpowiedzi na tę część sprawozdania, komisya przyznaje, że nawet bardzo często wydarzają się takie wypadki, że naczelnik gminny staje się narzędziem pisarza. Już w tej części komisya administracyjna nie zgadza się zupełnie ze zdaniem Wydziału krajowego; Wydział krajowy bowiem twierdzenie swoje rozciąga na wszystkie gminy wiejskie i małomiejskie, a że zapatrywanie komisyi administracyjnej odpowiada rzeczywistości, to stwierdziły głosy, które tutaj przeciw temu twierdzeniu Wydziału krajowego słyszeć się dały. Ciekawe byłyby wykazy statystyczne kar wymierzonych na naczelników gmin z powodu, że ci naczelnicy gminni ze szkodą gminy nie wykonywali należycie obowiązków swoich, a to w skutek wpływu pisarzy gminnych. Takich wykazów niestety nie ma. W tym względzie przyszedł mi jednakże w pomoc ten szanowny poseł, który daty statystyczne dotyczące jednego powiatu przytoczył, a jest to mąż ogólnie znany, jako znakomitość w dziale statystyki krajowej. Ten szanowny poseł przytoczył daty powiatu zbarskiego tyczące się, gdzie w roku 1873. na 80 gmin storkilkanasie kar wymierzono. Daje to powód do mniemania, że nie wiele musi być takich powiatów, któreby tak rażący stosunek kar

wymierzonych dostarczały. Ale i z tego, co ten szanowny poseł przytoczył, nie możemy wiedzieć czyli te kary tyczą się istotnie błędnego zarządu majątku gmin, czy pochodziły właśnie z tego powodu, że pisarze gminni wywierali wpływ szkodliwy na naczelników gmin.

Kary bowiem takie mogą bardzo często dotyczyć naczelników gmin, za to, że nienależycie wypełniają polecenia władz wyższych, lub, że się spóźniają w wypełnieniu tych poleceń, co już nie można zastosować do wypadków, o jakich Wydział krajowy mówi.

Nie będę się dłużej nad tą częścią sprawozdania Wydziału krajowego rozwodził przy braku statystycznych dat, nie mogąc ani jednego ani drugiego zdania na jakiejś pewnej podstawie oprzeć. Dla mnie wystarczy, jeżeli wobec pp. oponentów skonstatuję, że komisya administracyjna przypuszcza, że takie wypadki, jakie Wydział krajowy przytacza, istotnie się zdarzają.

Przystępuję do drugiej części sprawozdania, to jest do środków zaradczych przeciw temu złemu. Jako taki środek zaradczy podaje Wydział krajowy, że należy moc dyscyplinarną przyznaną władzom wyższym nad członkami zwierzchności gminnej rozciągnąć także na urzędników gminnych, chociażby tylko w takich gminach, w których reprezentacya gminna działalności urzędników swoich skutecznie nadzorować nie może.

Potrzebę takiego postanowienia uznaje opinia powszechna; w tym duchu przemawiają Wydziały powiatowe przy każdej nadarzającej się sposobności; za tem odzywały się głosy w wys. Sejmie, a nawet na posiedzeniu z dnia 11. maja 1875. przedstawił p. Golejewski wniosek dążący do tego celu.

Otóż ustępowi temu sprzeciwia się stanowczo komisya administracyjna. Muszę tu jeszcze podnieść że ustęp (czyta): „Chociażby tylko w takich gminach w których reprezentacya gminna czynności swoich urzędników skutecznie nadzorować nie może“, pozwala się domyślać, że Wydział krajowy nie byłby od tego, by rozciągnąć wyższą władzę dyscyplinarną także nad urzędnikami wszystkich gmin miejskich, a tylko na teraz zadawalnia się zastosowaniem wniosków swych do gmin wiejskich i małomiejskich. O tem, jakoby tu w wys. Sejmie odzywały się głosy za projektem do ustawy o rozszerzeniu tej władzy dyscyplinarnej Wydziałów powiatowych nad urzędnikami gminnymi, mnie przynaj-

mniej nie wiadomo, że zaś głos p. Golejewskiego dnia 11. maja 1875. w tej wysokości Izbie podniesiony, zupełnie do innego celu dążył, to już stwierdził sam ten szanowny poseł.

Ażeby zaś opinia publiczna wymagała takiego projektu ustawy, to przeciw temu, zdaje się, przemawiają już głosy tutaj w Izbie podniesione, a pochodzące od reprezentantów kraju, którzy w swych zapytowaniach z Wydziałem kraj. się nie zgadzają.

Sprawozdanie komisji administracyjnej przytacza trzy powody, które ją skłoniły do wystąpienia przeciw projektowi Wydziału krajowego o wydanie ustawy o nadzorach nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiejских.

Pierwsza przyczyna jest, że postanowienia obowiązującej ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. l. 19. Dz. ust. kr., tudzież postanowienia ustaw z d. 17. czerw. 1874 l. 49. Dz. ust. kr. i z 18. lutego 1875. l. 14. Dz. ust. kr. wystarczają zupełnie do osiągnięcia celu, przez projektowaną przez Wydział krajowy ustawę zamierzonego, to jest do przeszkodzenia, by pisarze gminni w swym urzędowaniu szkodliwego na sprawy gminne wpływu nie wywierali.

Przeciw temu twierdzeniu komisji administracyjnej przeważnie występują szanowni oponenti.

Jeden z szanownych posłów przytoczył, że komisja administracyjna przypuszcza sama, że naczelnik gminny jest narzędziem takiego pisarza, a przecież daje naczelnikowi gminy przeciw temu władzę dyscyplinarną. Aby przedstawić tok sprawy, jak ja sobie go wyobrażam, przypuszczam wypadek, że istotnie w gminie naczelnik gminny jest bezwładnym, pisarz gminy dźierży sam władzę ze szkodą gminy. Jak wtedy Wydział powiatowy postąpić może.

Oto na mocy §. 102. ustawy gminnej a raczej ustawy z d. 17. czerwca 1874. l. 49. Dz. ust. kr. Wydział powiatowy może tego naczelnika gminy wezwać, aby tego pisarza gminnego, przeciw któremu zarzuty podniesiono, na mocy §. 52. ustawy gminnej pociągnął do odpowiedzialności. Zarzuty te jednak muszą być faktami udowodnione, muszą być naczelnikowi gminy wskazane. Jeżeli naczelnik gminy nie słucha, a fakta tyczą się własnego zakresu działania gminy, trafia go z mocy tegoż §. 102. kara pieniężna, a w dalszem następstwie, gdyby to nie pomogło, przedstawia Wydział powiatowy całą sprawę polit. władzy powiatowej z wnioskiem o zawieszenie

naczelnika w urzędowaniu; polityczna władza powiatowa suspenduje naczelnika gminy, przedkłada oraz akta krajowej władzy politycznej, która za zgodą Wydziału krajowego może złożyć z urzędu naczelnika gminy.

Przy skazanym zakresie działania gminy, postępowanie przy uchyleniu naczelnika gminy jest wedle §. 108. ustawy gminnej jeszcze krótsze.

Mimo przypuszczenia, że naczelnik gminny podlega ślepo pisarzowi gminnemu, przyznać musimy, że i taki naczelnik gminny zarozumiały jest na swoją władzę i téjże chciwy, on nie łatwo poświęci siebie dla takiego pisarza i jeżeli potrzeba zachodzi, przedłoży wniosek o uchylenie takiego pisarza radzie gminnej. Czy można przypuścić taką radę gminną, która, gdyby jej wykazano, że pisarz gminny działa na niekorzyść gminy, że trwoni jej majątek, lub że tylko źle administruje tym majątkiem a naczelnik gminy nie może sprężyć się przeciw niemu wystąpić, mogła zatrzymać takiego pisarza, który z pewnością działa na jej szkodę (brawo). Ja tego nie przypuszczam i sądzę, że rada gminna nie tylko uchyli takiego pisarza, ale i jeśli ustawa na to zezwoli, i z gminy go wydali (brawo).

Tak samo, jak jeden z szan. posłów przytoczył, że ta ustawa projektowana byłaby groźbą dla pisarzy gminnych, aby nie dopuszczali się przekroczeń, tak samo, jeśli Wydział powiatowy spręży się wykonywać będzie obecnie obowiązującą ustawę i raz taki przykład ustanowi przez złożenie naczelnika gminy z urzędu a wrazie oporu przez rozwiązanie rady gminnej, taki przykład działać będzie odstraszająco na wiele innych gmin.

Szan. poseł Grocholski przytoczył, że takie sprężyste wykonywanie tej ustawy mogłoby więcej zaszkodzić. Ja sądzę, że ustawy na to są pisane, aby sprężyste były wykonywane a jeśli projektowana przez Wydział krajowy ustawa także sprężyste wykonana będzie, to te same obawy, które p. Grocholski podniósł przeciw takiemu wykonaniu obowiązującej ustawy gminnej, przemawiać także będą i przeciw sprężystemu wykonaniu projektowanej ustawy. Zarzucono tutaj, że taka procedura jest nadzwyczaj rozwlekła i że nim naczelnik gminny ulegnie karze lub z urzędu uchylonym zostanie, nim rada gminna usunie szkodliwego pisarza gminnego, to już majątek gminny będzie roztrwoniony. Jednak taka procedura musi się przedstawiać i przy projektowanej ustawie, bo nie przypuszczam, aby Wy-

dział powiatowy mógł usunąć takiego urzędnika gminnego bez żadnej podstawy. Muszą być pierwiej przeprowadzone dochodzenia tak, jak przeciw naczelnikowi gminy. Ponieważ przypuszczam takie przypadki, że Wydział powiatowy w wykonaniu tej projektowanej ustawy zechciałby śledztwa zarządzać, a ponieważ Wydział krajowy przytacza, że we wszystkich gminach takie złe istnieje, to wtedy cały kraj musiałby być zalany takimi komisjami dyscyplinarnymi. Któż ma przeprowadzać te komisye? Czy Wydział powiatowy? Pytam się, skąd siły do przeprowadzenia takich dochodzeń, skąd siły do zastąpienia tych pisarzy, którzyby byli usunięci. Otóż według mego zdania, a jest to zdanie większości komisji administracyjnej, wykonanie obowiązującej ustawy nie nastęrcza tój trudności jak zastosowanie ustawy przez Wydział krajowy projektowanej. Ta ustawa więc jest zbyteczną i niepotrzebną. Nie mogę zarzutu tego podzielać, że te paragrafy, które przytoczyłem, są niewykonalne, bo wykazałem na przykładzie, że wykonać się dadzą. Ja właśnie jestem zdania, że niewykonalnymi byłyby paragrafy tój ustawy, którą Wydział krajowy proponuje. O tём jednak będę specyjalniej mówił, gdy przyjdę do wniosku p. Popiela.

Komisya administracyjna w swém sprawozdaniu przytacza także, że to złe, które Wydział krajowy widzi w tych pisarzach gminnych, sięga głębię, bo leży w samym ustroju gminy. Temu zapobiedz może tylko reforma ustawy gminnej. Jednakowoż i taka reforma i najlepsza ustawa jeszcze celu nie osiągnie, jeśli ci, co tę ustawę wykonywać mają, nie będą przejęci głębszém poczuciem obowiązków swoich; sądzi więc komisya administracyjna że złemu zaradzi przy reformie ustawy gminnej oświata ludu, któraby przysporzyć mogła lepszych naczelników gminnych i członków rady gminnej. I ten ustęp komisji administracyjnej spotkał zarzut, że nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. To prawda, że nie tak prędko nastąpi, ale przecież lepiej mieć otuchę, że to słońce kiedyś zaświeci, niż uchwalać ustawę celowi nieodpowiadającą.

Proszę panów to zapatrywanie nie jest wynikiem samęj teoryi jak tu zarzucano, chociażz przypuścić nie mogę, aby można jakąś ustawę ułożyć bez względu na zasady teoryi wskazane, bo wtedy mielibyśmy kazuistyczne postanowienia, któreby w żadnym związku ze sobą nie stały a nawet jedne drugim sprzeciwiać się mogły.

Drugi powód, jaki komisya administracyjna

przytacza jest ten, że ustawa projektowana przez Wydział krajowy narusza autonomią gminy. Przeciw temu odezwały się głosy, które stanowczo temu przeczyły, a nawet twierdziły, że to będzie podniesieniem autonomii gmin. Proszę panów, jeśli jakieś prawo wyłącznie mi służy a to prawo obok mnie komu innemu przyznają, czy to nie uwłacza moim prawom? (brawo). Jeśli ustawa postanawia, że władza dyscyplinarna nad urzędnikami gminnymi służy naczelnikom gminy i ja przez projektowaną ustawę tę władzę jeszcze komu innemu nadaje, czy to nie jest naruszeniem tego prawa? (brawo.) Jeśli prawo uchylenia pisarza gminnego według istniejącej ustawy wyłącznie tylko radom gminnym służące, także przelewam na Wydział powiatowy, to czyż nie jest to uszczupleniem prawa, reprezentacyi gminnej służącego? I ja panowie zgadzam się z posłem Grocholskim, że autonomia nie jest celem, że jest tylko środkiem, zgadzam się ze zdaniem, że mogą być względy publiczne, względy wyższej wagi żądające, aby w pewnych pojedynczych wypadkach z autonomii jaką ofiarę zrobiono, zgadzam się z tą zasadą „salus rei publicae suprema lex esto“, ale proszę przytoczyć dowody, że tu sprawa publiczna, że względy publiczne, względy wyższe, żądają tego uszczuplenia autonomii gminnej. Tymczasem Wydział krajowy nie występuje z tём zdaniem, nie żąda poświęcenia tój autonomii gmin dla celów wyższych, publicznych, krajowych, ale wyraźnie w swoim sprawozdaniu mówi, że przez to nie będzie naruszoną autonomia gmin. Otóż ja z tём zapatrywaniem zgodzić się nie mogę i nie przystanę na uszczuplenie autonomii gmin, jeśli nie będzie dowodu, że względy wyższe tego wymagają.

Ponieważ przytoczono tutaj przykład Rady państwa i komisji Rady państwa, ja sobie pozwolę przytoczyć jeden wypadek także, który narusza autonomią Reprezentacyi kraju a którą przecież Rada państwa odznaczająca się chęcią uszczuplania autonomii pojedynczych krajów i centralizowania wszystkiego, przecież usprawiedliwia. Jest kraj w monarchii austryackiej, który nie chce się stosować do zasad co do ustaw szkolnych przez Radę państwa uchwalonych. Otóż Rada państwa przyznaje, że to prawo wydawania ustaw szkolnych służy Reprezentacyi kraju, ale rozumuje, że ponieważ ta Reprezentacya kraju nie wypełnia swoich obowiązków, to ona ją wyręczy, to znaczy, że stawia siebie obok Reprezentacyi kraju. Czyż nie jest

to naruszeniem téj autonomii, która jest krajowi zawarowaną?

Tak też rady powiatowe chcą władzę, która obecnie tylko naczelnikom gmin i reprezentacyom gminnym służy także sobie przywłaszczyć i temu ich żądaniu chce zadosyć uczynić ustawa obecnie przez Wydział krajowy projektowana.

Trzeci powód przytoczony przez komisją administracyjną opiewa, że projektowana ustawa mogłaby zniechęcić naczelników w nadzorowaniu urzędników gminnych i wprowadzić jeszcze większy rostrój w gminach. Do tego dołączył p. Splawiński przykład, że ustawa ta mogłaby nawet osłabić obowiązek naczelnika czuwania nad gminą, bo w razie popełnionego w gminie nadużycia usprawiedliwiłaby się naczelnik, że nadzór nie do niego należy, lecz do wydziału powiatowego.

Dziś naczelnik gminy jest za wszystko, co się w gminie dzieje, odpowiedzialnym, więc musi czuwać nad sprawami gminy. Jeżeli jednak obok niego wprowadzi się inną władzę, to z jednej strony zniechęci się go, z drugiej zaś strony osłabi się sprężystość, jaką posiadał w nadzorowaniu urzędników gminnych.

Przechodząc do specjalnych zarzutów i do wniosków muszę najpierw odpowiedzieć temu szan. posłowi, który pierwszy głos zabierał. Szanowny ten poseł zaszczycił mnie, że przemawiał do mnie jak do sprawozdawcy, chociaż sprawozdanie, którego bronie, tyczy się komisji administracyjnej, w której imieniu mam zaszczyt przemawiać. W tém przemówieniu wyraził się szan. poseł, że taka miłość dla autonomii gminy, wydaje mu się „podejrzana“. Ja nad tą miłością autonomii gminnej rozwodzić się nie będę; o niej mogą być różne zdania, ale muszę się zastrzedz przeciw „podejrzaniu“, bo tak jak ja przypuszczam, że szan. poseł w dobrej wierze mówił, tak chcę, aby o mnie myślano (brawo), gdyż dotąd przynajmniej nie dałem jeszcze powodu, ażeby mnie można było z powodu jakiegokolwiek przemówienia posądzać o złą wiarę.

P. Popiel Paweł (przerywając). Proszę o głos w sprawie osobistej.

Szanowny poseł przytoczył, że ostatniego motywu sprawozdania, że taki podzielony nadzór nad urzędnikami gminnymi, mogłoby zniechęcić naczelników gmin, nie rozumie. Jeżeli szanownemu posłowi nie

wystarczą moje wyjaśnienia, to mogłyby go o tém przekonać głosy, które za wnioskiem komisji przemawiały. Ja szczerze powiem, że ten projekt Wydziału krajowego nie wywarłby tyle dobrego, ile mógłby wyrządzić złego, gdyby był wprowadzony. Drugiemu szan. mowcy, p. Wolańskiemu, który przytoczył przykład jakiegoś naczelnika gminy, który przed kilku miesiącami popełnił kradzież a dotąd nie jest ukarany, muszę odpowiedzieć, że ta sprawa i ani z projektem Wydziału krajowego ani z wnioskiem komisji w najmniejszym nie zostaje związku. Projekt Wydziału krajowego nie może mieć takich ewentualności na oku; projekt ten może tylko mówić o takich przekroczeniach, które w drodze dyscyplinarnej mają być karane, nie zapobiegłby więc wypadkom, o których szanowny poseł wspominał. Ale jest winą tych, którzy o tém wiedzą, jest winą wydziału powiatowego, jeżeli o tym wypadku wie, że taki naczelnik może się tak długo przy swym urzędzie utrzymać. Bo gdyby były przedsięwzięte kroki do starostwa, do sądu, a w razie potrzeby do wyższego sądu, to z pewnością sprawa taka mogłaby być rychło na korzyść gminy rozstrzygniętą. Jest to jednak jak powiedziałem sprawa sądowa, a nie dyscyplinarna.

Ten sam sz. poseł zarzucał, że jeżeli Wydział powiatowy ma władzę dyscyplinarną nad naczelnikami gminnymi, to dla czegoż nie miałby jej mieć nad pisarzami. Otóż właśnie dla tego, że władza dyscyplinarna nad pisarzem gminnym służyć powinna bezpośrednio jego przełożonemu, tj. naczelnikowi gminy.

Przytoczył tu p. Hausner, że §. 107 ustawy gminnej, a mianowicie jego wykonanie, jest większym uszczupleniem autonomii gminnej, jak projektowana przez Wydział krajowy ustawa. Ależ bo obecnie nie chodzi o uchylenie §. 107 ustawy gminnej, lecz o wprowadzenie nowego postanowienia, i temu się właśnie komisja sprzeciwia. Ten sam sz. poseł przytoczył, że nawet rozwiązanie rady gminnej może być bezskuteczném, albowiem ci sami jej członkowie mogą na nowo być wybrani. O ile to zdanie oparte jest na rzeczywistości, nie umiem ocenić. Ja nie przypuszczam, ażeby któraś gmina tak na swoją niekorzyść działała, żeby wybrała takich reprezentantów gminy, o którychby było dowiedzioném, że źle jej sprawami zawiadują.

Przy braku faktycznych dat nie mogę takiego zarzutu należycie ocenić.

Przychodzę do przemówienia p. Grocholskiego, który na wstępie swego przemówienia przytoczył, że projekt Wydziału krajowego może złemu zapobiedz. Z tego widzę, że sz. poseł nie ma przekonania, czy istotnie zapobieży. Sz. ten poseł przytoczył takie przeciw pisarzom zarzuty, które ani na podstawie ustawy gminnej, ani na podstawie proponowanej noweli ani dochodzone, ani karane być nie mogą. W razie nadużyć przy agitacjach wyborczych wkracza starostwo, lub też wedle wypadku władza sądowa. Jeżeli jednak agitacja ta odbywa się w granicach każdemu obywatelowi dozwolonych, to nie mogę tego uważać za powód do tworzenia ustawy o nadzorach nad urzędnikami gminnymi (wesołość, brawo).

O tem, ażeby projekt ten popierał autonomia, nie jestem do tej chwili przekonany. Nie sądzę także, ażeby zapatrywania p. Grocholskiego były w tym względzie zupełnie uzasadnione, że tacy pisarze gminni przyczyniają się do szerzenia lichwy, do niszczenia majątków pojedynczych członków przez spisywanie lichwiarzom kontraktów. Mogą się zdarzać wypadki, ale w ogólności lichwiarz chcący wywłaszczyć włościanina nie miałby zaufania do pisarza gminnego, on uda się do wprawnego pokątnego pisarza, który ma więcej w takich sprawach zdolności i przebiegłości.

Nareszcie podniósł p. Grocholski, że gmina nie usunie złego pisarza, bo będzie się obawiać procesu, któryby jej mógł wytoczyć. I tego zarzutu nie mogę uważać za uzasadniony. Jeżeli się zdarzy, że gmina przyjmuje na mocy kontraktu, to te wypadki należą w każdym razie do wyjątków. Gmina przyjmuje zazwyczaj pisarza gminnego jako swego sługę za umowioną płacę, i może go oddać w drodze dyscyplinarnej bez wszelkiej odpowiedzialności sądowej, bo jeśli taki sługa w drodze dyscyplinarnej jest usunięty, to tam wkraczanie sądu nie ma miejsca, i tylko służy temu słudze rekurs do wyższej władzy autonomicznej, gdyż w sądzie nie otrzymałby się ze swoją pretensją.

Sz. p. Gross przemawiał ogólnikowo ze stanowiska dotyczącego wyższych celów, jak te, które autonomii pojedynczych gmin tyczyć się mogą. Ja na tem polu towarzyszyć mu nie mogę, bo ja trzymam się tylko przedłożenia Wydziału krajowego i zbijam te motywa, które Wydział krajowy lub tutaj szanowni mowcy przytaczają dla usprawiedliwienia projektowanej ustawy. Innych motywów i szanowny p. Gross nie podał, i nie wskazał wyż-

szych względów, któreby uszczerbku w autonomii gminy żądały, twierdził owszem także, że przez projektowaną ustawę nie narusza się autonomii gminy, na co już dosyć wyczerpująco odpowiedziałem.

Przystępuję teraz do pojedynczych wniosków. Pierwszy wniosek jest p. Popiela, aby przyjęc za podstawę rozprawy projekt przez Wydział krajowy przedłożony. W odpowiedzi na ten wniosek wyręczył mnie p. Gniewosz. Projekt Wydziału krajowego jest tak niefortunny, że żadną miarą za podstawę do specjalnych obrad służyć nie może, bo nie da się żadnymi poprawkami uzupełnić. To co p. Gniewosz podniósł o odróżnieniu miast i miasteczek, jest rzeczywiście bardzo słuszne. W tej mierze taka poprawka, o jakiej p. Gross wspominał, nie doprowadziłaby do celu. Na określenie miast i miasteczek trzeba osobnej ustawy, nie wystarczy zaś spis jakiś z lat dawnych, gdzie wykazane miasteczka są już dzisiaj miastami. Począwszy więc od tego wadliwego napisu napotykamy w całej ustawie na takie usterki. I tak (czyta):

„Jeżeli urzędnik gminy wiejskiej lub małomiejskiej (miasteczka) stał się powodem przekroczenia lub zaniedbywania obowiązków przez członków zwierzchności gminnej, albo też działa w ogóle w sposób dla gminy szkodliwy, może złożyć go z urzędu na wniosek Wydziału powiatowego polityczna władza powiatowa.“

Jestto jedna z tych czynności, które ustawy karne wspólwiną nazywają. A jeżeli urzędnik gminny pomagał naczelnikowi w przekroczeniu lub zaniedbywaniu obowiązków jego, — jeżeli się z naczelnikiem pierwój porozumiał co do korzyści, jakie dla niego z tego przekroczenia lub zaniedbywania obowiązków wypłyną, — cóż w takich wypadkach, które takie współwiny stanowią, — a równie są karygodne, przy projektowanej przez Wydział krajowy ustawie począć?

Zawisłoby więc tylko od sprytu urzędnika gminnego, żeby swoim zresztą nielegalnym czynnościami taki dać kierunek, żeby nie stał odpowiedzialnym z mocy projektowanej ustawy.

Proszę poprawkami pojedynczymi takim usterkom zapobiedz! Byłoby to niemożliwem. Zarzut, że projektowana ustawa, gdyby weszła w życie, pisarza gminnego nie zawsze osiągnąćby można, jest słuszny, bo ustawa mówi o urzędniku gminnym, kto zaś jest urzędnikiem, trzebaby dopiero pojedynczych gmin o to pytać.

W §. 31. ustawa gminna zostawia tylko reprezentacji gminnej prawo ustanawiania posad urzędowych lub służbowych. Ustawa każda musi być ściśle tłumaczoną. Jeżeliby więc która gmina funkcyjnarusza swego mianowała sługą, uchylila by się od następstw projektowanej ustawy.

Z tego przedstawienia widzicie panowie, że gdyby wzięto za podstawę tę projektowaną ustawę, to poprawkami nie mogłaby być polepszoną, bo tak co do osnowy jak i co do układu jest błędną.

Co się tyczy wniosku szanownego p. Golejewskiego o odroczenie głosowania nad sprawozdaniem komisji administracyjnej, aż komisya nie zda sprawy o jego wniosku, tyżącego się kwalifikacji urzędników gminnych, to temu wnioskowi muszę się z tego powodu sprzeciwić, że on nie zostaje w związku z sprawozdaniem komisji administracyjnej; jeśli bowiem wysoka Izba przyjmie wniosek komisji administracyjnej i przejdzie nad projektowaną ustawą do porządku dziennego, to wniosek szanow. p. Golejewskiego stojąc odrębnie, w komisji administracyjnej musi być załatwiony i komisya ta musi przyjść z przedłożeniem swoim przed wysoką Izbę, mimo tego, że projekt przez Wydział krajowy proponowany uchylony zostanie

Gdyby znowu projekt Wydziału krajowego został przyjęty za podstawę obrad specjalnych, to i wtenczas wniosek posła Golejewskiego uwzględnionym być może, bo o ile wiem, wniosek szanownego posła Pawła Popiela, także się odnosi do żądania kwalifikacji, więc już przy specjalnej dyskusji wniosek posła Golejewskiego może być podniesiony. Zresztą przedłożył jeszcze wniosek tylko poseł Hausner, ten wniosek jednak wkracza w dyskusyę specjalną, przeto nad nim rozwodzić się nie będę. Z tych więc względów, że komisya administracyjna uważa projekt, jaki Wydział krajowy przedstawił, za nieodpowiedni celowi i zbyt czyny, a zatem niepotrzebny, ja w imieniu komisji administracyjnej proszę, ażeby wysoki Sejm nad projektem Wydziału krajowego raczył przejść do porządku dziennego. (Brawo).

Hr. Marszałek. Udzielam jeszcze głosu posłowi Pawłowi Popielowi do sprostowania faktu przez pana sprawozdawcę przytoczonego. P. Popiel ma głos.

P. Paweł Popiel. Wobec zarzutu szanownego sprawozdawcy, jakoby jego dobrą wiarę miał w podejrzeniu, mam honor oświadczyć sta-

nowczo, że tej myśli nie było ani w mojej mowie, ani w moich słowach. Powiedziałem, że absolutne potęgowanie zasady prowadzi ad absurdum, i że takie potęgowanie jest podejrzone. I to jest prawda, ale nie stosowałem tych słów do sprawozdawcy i odwołuję się do stenograficznych zapisków, że tylko mówiłem o sprawozdaniu. Daję też tu najwyraźniej świadectwo szanownemu posłowi, że jego dobrej wiary w podejrzeniu nie miałem.

Hr. Marszałek. Przystępujemy teraz do głosowania. Naprzód poddam pod głosowanie wniosek posła Golejewskiego jako odraczający głosowanie. Następnie, gdyby ten wniosek nie został przyjęty, poddam pod głosowanie wniosek komisji, aby przejść nad projektem Wydziału krajowego do porządku dziennego, a gdyby ten wniosek upadł, nastąpi wniosek posła Popiela, by przyjąć projekt Wydziału krajowego za podstawę obrad. Pan sekretarz odczyta wniosek posła Golejewskiego.

Sekretarz p. Jasiński (czyta) wniosek.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić odroczenie głosowania nad wnioskiem o nadzorce władz wyższych nad urzędnikami gmin wiejskich i małomiastekowych, dopóki wysoka Izba nie poweźmie uchwały nad (moim) wnioskiem co do kwalifikacji pisarzy gminnych“.

Hr. Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, zechce rękę podnieść (wątpliwa mniejszość). Jest wątpliwa mniejszość, więc zrobię kontrapróbe. Kto jest przeciw temu wnioskowi, zechce wstać (większość). Jest większość. Wniosek ten p. Golejewskiego upadł. Poddam teraz pod głosowanie wniosek komisji. Kto jest za przyjęciem tego wniosku, to jest za przejściem nad tym projektem do porządku dziennego, raczy wstać (wątpliwa większość).

P. Weisman: Wnoszę imienne głosowanie.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Hr. Marszałek. Poseł Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Sudžu, że toj wnesok, aby nastupły inenne hołosowanie jest spiznenyj, bo hołosowadyn Marszałok piddał perszuj wnesok pid hołosowanie. Pidczas hołosowania ne prysłuduje nikomu prawo pereskadżania, i koždyj hołos, kotoryjby był w tim czasi zabranuj, jest tilko pereszkodoju, w slidstwie czoho aktu hołosowania usowerszty ne možna.



Hr. Marszałek. Ponieważ jest wątpliwość co do większości, a głosy domagają się imiennego głosowania, więc poddaje wniosek o imienne głosowanie pod decyzją wysokiej Izby. Kto jest za tem, aby się odbyło imienne głosowanie, zechce wstać (wątpliwa większość). Jest wątpliwość, więc zarządę kontrapróbę. Kto jest przeciw temu wnioskowi, zechce wstać (wątpliwa większość). Ponieważ i obecnie jest wątpliwość, więc korzystam z służącego mi prawa i zarządzam imienne głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisji powie „tak“, kto jest przeciw wnioskowi komisji, powie „nie“.

P. sekretarz Zakliński odczyta imienny spis pp. posłów.

P. Sekretarz Zakliński czyta imienny spis posłów.

„Tak“ głosowali:

Antoniewicz, Baum, Biłous, Bodnar, Całkowski, Chrapek, Chrzanowski, Czartoryski, Dąbrowski, Drozd, Fecak, Fortuna, Fruchtmann, Garbaczynski, Gniewosz, Hajdamacha, Halka, Haller, Hoszard, Hubar, Iwaniszów, Janowski, Jasiński Alexander, Jaworski Paweł, Jaworski Walenty, Jędrzejowicz, Jędrzejowski, Kaczała, Kamiński, Kieropin, Kobylarz, Kocko, Kocyłowski, Korzyński, Kowalski, Krasicki, Krzyżanowski, Kuzara, Laskosz, Lisiewicz, Madeyski, Michalski, Oskard, Pawlików, Pelech, Pietruszewicz, Piliński, Popiel Michał, Siwec, Skrzyński, Smarzewski, Spławiński, Stępek, Stupnicki, Szaszkiwicz, Szott, Szurlej, Tetmajer, Tyszkowski, Wiśniowski, Włodek, Zakliński, Żołądz.

„Nie“ głosowali:

Abrahamowicz, Badeni Władysław, Baworowski, Cywiński, Czaykowski, Czerkawski, Dunajewski, Dzieruszycki Tadeusz, Firlej, Głogowski, Golejewski, Grocholski, Gross, Hausner, Hóppen, Horodyski, Jasiński Józef, Jaworski Apol., Koziobrodzki, Krański, Krzecunowicz Zenon, Kuczkowski, Majer, Paszkowski, Pietruski, Podlewski, Polanowski, Popiel Paweł, Rey, Romaszkan, Romer, Sawczyński, Serwatowski, Słonecki, Smolka, Szczepański, Szeliski, Szemelowski, Szeptycki, Szujski, Szumańczowski, Torosiewicz, Weisman, Wereszczyński, Wesołowski, Wodzicki, Wolański Er., Wolański M., Zucker.

Hr. Marszałek. Głosowało „tak“, 63 „nie“ 49 posłów, wniosek komisji jest więc przyjęty. (Brawo). Przystępujemy teraz do dalszego porządku dziennego, tj. do wyboru jednego członka do ko-

misyi dla zbadania czynności Wydziału krajowego. Na skrutatorów zapraszam pp. posłów: Krzecunowicza Zenona, ks. Mandyczewskiego, Michalskiego Konopkę i Garbaczynskiego.

Ponieważ nie ma posła ks. Mandyczewskiego, więc proszę na skrutatora na jego miejsce posła Biłousa.

Sekretarz p. Abrahamowicz czyta imienny spis posłów, ci oddają swe kartki do urny.

(Po przeczytaniu)

Hr. Marszałek. Zawieszam posiedzenie na 10 minut.

(Po przerwie).

Hr. Marszałek. Proszę posłuchać wyniku skrutynium.

P. Garbaczynski (czyta): głosujących było 100, absolutna większość 51. Najwięcej głosów otrzymał poseł Antoniewicz tj. 35, potem p. Smarzewski 19, Skrzyński 18 i Paweł Popiel 13. Reszta głosów rozstrzelonych.

Hr. Marszałek. Proszę panów dostatecznie porozumieć się co do wyboru jednego członka, aby wybór mógł przyjść do skutku. Odraczam posiedzenie na 5 minut.

(Po przerwie).

Hr. Marszałek. P. Sekretarz odczyta imienny spis pp. posłów.

Sekretarz p. Abrahamowicz czyta imienny spis posłów. Ci oddają swe kartki do urny.

Hr. Marszałek. Zawieszam posiedzenie na 10 minut.

(Po przerwie).

Hr. Marszałek. Proszę wysłuchać wyniku skrutynium.

P. Garbaczynski (czyta): głosujących było 96, absolutna większość 49, p. Smarzewski otrzymał 51 głosów.

Hr. Marszałek. Poseł Smarzewski jest wybrany.

Upraszam panów przewodniczących komisji ażeby sprawy, które wpływ na budżet wywierają jak najwcześniej załatwić zechcieli, gdyż inaczej zamknięcie budżetu się opóźni.

P. sekretarz raczy odczytać uwiadomienie o

załatwieniu petycji, które złożone są w biurze sejmowym do przejrzenia przez p. posłów.

Sekretarz p. Abrahamowicz (czyta):

L. 40. Zakład św. Józefa w Krakowie o subwencyę.

Sprawozdawca p. Podlewski. — Wniosek na przejście do porządku dziennego.

Jutro posiedzenie o godz. 10, proszę panów zejść się punktualnie o godzinie 10tej, bo już dużo przedmiotów jest ukończonych i czekają ostatecznego załatwienia przez wysoką Izbę.

Na porządku dziennym jest:

Porządek dzienny dziewiątego posiedzenia 7mej sesji III. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w czwartek 23. marca 1876 o godzinie 10tej przed południem.

1. Pierwsze czytanie wniosku posła księdza Stępka w przedmiocie ograniczenia stopy procentowej.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie założenia szkoły garn-carstwa w Kołomyi. Sprawozdawca p. Czaykowski.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zbadania kraju co do jego przyrodniczych właściwości. Sprawozdawca p. Czaykowski.

4. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie ustawy budowniczej dla królewskiego stołecznego miasta Lwowa. Sprawozdawca p. Czaykowski.

5. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o kosztach sanitarnych, szczepienia ospy i powiększenia sił lekarskich w kraju. Sprawozdawca p. Serwatowski.

6. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie sprzedaży gmachu ad S. Nicolaum. Sprawozdawca p. Pietruski.

7. Pierwsze czytanie wniosku posła Szujskiego w przedmiocie odebrania w zarząd kraju archiwów aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie i Lwowie.

8. Pierwsze czytanie wniosku posła Golejewskiego o pisarzach gminnych.

9. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie utrzymania nadał krajowego bióra statystycznego. Sprawozdawca p. Hausner.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zmiany etatu posad i plac krajowego szpitala powszechnego we Lwowie. Sprawozdawca p. dr. Hoszard.

11. Sprawozdanie Wydziału krajowego o zezwolenie na pobór opłat od nafty gminie miasta Bóbrki. Sprawozdawca p. Czaykowski.

12. Sprawozdanie komisji petycyjnej o petycjach. Sprawozdawcy pp. Tetmajer i Podlewski.

(Koniec posiedzenia o godz. 3. po południu.)